Redakcja: tel. 188.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 55 Łódź czwartek 24 lutego 1938 r.

POŚCIG ZA NIEPRZYJACIELEM TRWA...

Powstańcy zajęli ważne punkty strategiczne.

BARCELONA, 24.2. — Krążowniki powstańcze „Baleares" i „Canarias" bombardowały rano Palamos i Guinols.

ZNISZCZONE CZOŁGI.

SALAMANKA, 24.2. — Kwatera główna wojsk powstańczych komunikuje, że w ciągu dnia trwał pościg za nieprzyjacielem. Trzy rządowe czołgi zostały zniszczone. Powstańcy zajęli niezmiernie ważne punkty strategiczne: wzgórza Galiana i Albaniza oraz wieś Villaespesa. W dalszym ciągu trwa oczyszczanie doliny Turia.

Ślub króla Zogu

odbędzie się w przewidzianym terminie

TIRANA, 24. 2. — Albańskie biuro prasowe zaprzecza pogłoskom, jakoby ślub Zogu miał ulec zwłoce. Przygotowania do uroczystości są w pełnym toku. Uroczystości odbędą się w przewidzianym terminie.

Echa mowy Hitlera.



Widok na ławy rządowe podczas mowy Hitlera. Od prawej strony ku lewej siedzą: 1) zastępca Führera Hess, 2) min. spr. zagr. Ribbentrop, 3) min. Frick, 4) min. dr Goebbels, 5) min. Neurath.

Nowy prawosławny patriarcha Jugosławii.



Dotychczasowy metropolita Cetynii (Czarnogóra) został wybrany Gabriel Doszicz patriarchą Jugosławii w Białogrodzie. Nowy patriarcha jest osobistym przyjacielem premiera Stojadinowicza.

Dym udusił troje dzieci.

NIESZCZĘŚCIE POLSKIEGO EMIGRANTA

PARYŻ, 24. 2. — W m. Provins polski robotnik rolny, niejaki Popadnik, powracając z pracy do domu, spostrzegł kłęby dymu, wydobywające się z mieszkania, w którym pozostawił troje dzieci w wieku od 3 do 5 lat. Dostawszy się do domu przy pomocy sąsiadów, Popadnik stwierdził, że w mieszkaniu zaprószony został ogień, który wypełnił całe mieszkanie dymem. Zaczadzone dzieci leżały nieprzytomne na łóżku, zaś po przewiezieniu do szpitala, zmarły. Władze policyjne stwierdziły, że dzieci były chore na odrę i pozostały w domu same, ponieważ matka pracowała również w fabryce. Przeciwko nieszczęśliwym rodzicom wdrożono dochodzenie o niedbalstwo, które spowodowało śmierć dzieci.

S.s. „Pułaski" odpłynął do Ameryki Południowej.

839 pasażerów na pokładzie.

GDYNIA, 24.2. — Wczoraj o godz. 15-ej opuścił port gdyński s/s „Pułaski", udając się w 12-ą kolejną podróż do Ameryki Południowej. Statek zabrał 839 pasażerów, przeważnie emigrantów, w tym do Argentyny 459 osób, do Paragwaju — 311 do Rio Grando — 60, do Rio de Janeiro — 3, do Santos — 7. 60-osobowa partia do Rio Grando jedzie na nową polską kolonię Santa Rossa.

Wśród pasażerów znajduje się p. Aniela Ginsberg — profesor Uniwersytetu w Rio de Janeiro, która przyjechała do Polski odwiedzić swą rodzinę i zabrała ze sobą do Ameryki matkę.

W Boulogne Sur Mer wsiada na s/s „Pułaski" p. Maria Duarte — Brazylijka, która przyjechała z Rio de Janeiro w dniu 13 bm. naszym statkiem „Pułaski" i obecnie po 11-dniowym tamże pobycie znowu tylnże samym statkiem wraca do Rio de Janeiro.

Prócz pasażerów s/s „Pułaski" zabrał 1.164 ton ładunku i 46 worków poczty.

S/s „Pułaski" w drodze do Ameryki Południowej zawijać będzie do następujących portów: 24.II — Holtenau, 5.III — Dakar, 14.III — Rio de Janeiro, 15.III — Santos, 17.III — Rio Grande de Sul, 19.III — Buenos Aires, skąd udaje się w drogę powrotną do Gdyni 24.III. Przyjazd do Gdyni przewidziany jest dnia 18 kwietnia b. r.

Umysłowo chory pasażer s.s. „Śląsk" skoczył do morza.

GDYNIA, 24.2. — W Antwerpii wsiadł na polski statek s/s „Śląsk" robotnik Józef Lucjan Widerski, który wyemigrował do Belgii w poszukiwaniu pracy. Ponieważ zapadł tam na rozstrój nerwowy — postanowił wrócić do kraju i w tym celu odbywał powrót na pokładzie s/s „Śląsk" pod specjalną opieką jednego z członków załogi.

W podróży Widerski okazywał coraz silniejszą apatię i gdy statek zbliżał się do Kanału Kilońskiego, mimo czuwania nad chorym, w godzinach rannych zdołał on wyskoczyć przez iluminator do morza.

Natychmiast zatrzymano statek i spuszczono na morze łódź ratunkową, jednak że Widerski z miejsca utonął, tak iż poszukiwania były daremne.

Straszne to samobójstwo wywarło na świadkach bardzo przykre wrażenie.

Już wkrótce rozpoczniemy druk niezwykle aktualnej powieści A. CZEKALSKIEGO p. t.

KSIĄŻĘ SIĘ ŻENI

której tłem są rozgrywające się niedawno sensacyjne wypadki.

Wojna z żydami potrwa lat kilkadziesiąt.

Ciekawe przemówienie wicemarszałka Miedzińskiego

WARSZAWA, 24. 2. — Do kół politycznych przedostały się z opóźnieniem niezwykle interesujące informacje o naradzie specjalnie wybranych i zaproszonych z różnych okolic kraju działaczy Związku Strzeleckiego.

Narada odbyła się w Warszawie.

Zorganizował ją i działaczy strzeleckich zaprosił do Warszawy, prezes Związku Strzeleckiego, mec. Paschalski. Przybyło około 20 działaczy strzeleckich. Narada miała charakter polityczny.

Przemówienia wygłosili wicemarszałek Sejmu płk. Miedziński, mec. Paschalski i mjr. Galinat. Wychodzący w Wilnie organ lewicy prorządowej „Kurier Powszechny" zamieścił w nr 48 sprawozdanie z odbytej narady i wielce rewelacyjne streszczenie wygłoszonych przemówień.

Płk. Miedziński jak pisze pismo wileńskie, „uwziął się na Słowackiego" i zacytował ustęp o Polsce, jako o służebnicy i pawie narodów. „Kurier Powszechny" informuje dalej:

Służebnicą już nie jesteśmy, wywodził płk. Miedziński, wyzwolił nas Komendant, ouczył służyć obcym. Ale pawiem wciąż jesteśmy. Puszymy się, że sami wszystko potrafimy. Przychodzi taki jeden z drugim parszywiec i powiada: my obcych wzorów nie chcemy. A sam nic nie potrafi zrobić.

Parszywców nie trzeba słuchać. Jeśli są wzory obce, to brać. Mamy taki wzór wypróbowany. Jest nim faszyzm włoski, który z narodu, będącego karykaturą, pośmiewiskiem całego świata, zrobił potęgę polityczną, gospodarczą i kulturalną. Dziś Paryż, jako centrum świata, traci coraz bardziej na rzecz Rzymu. I doszło do tego, że ta jak jeszcze niedawno karykatura narodu, szybkimi krokami odbudowuje tradycje imperium rzymskiego.

Oczywiście faszyzm, aby był pożytecznym dla nas, musi być przetłumaczony na język polski.

Wojna żydom została wypowiedziana — mówił p. Miedziński — i trwać będzie długo, nie ludźmy się, może lat kilkadziesiąt. Każdy rozumie, że w tej sytuacja na terenie innych mniejszości musi panować pokój".

Przemówienie p. Miedzińskiego uderzyło w słuchaczy jak grom i wywołało nawet zażenowanie u następnego mówcy prezesa Związku Strzeleckiego, mec. Paschalskiego.

Na koniec mjr Galinat wygłosił referat o sprawach organizacyjnych Ozonu.

Jak kradziono alkohol z zaplombowanych beczek?

Nielegalna wódka z legalnej produkcji

KONIN, 24. 2. — Władze skarbowe, walcząc bardzo skutecznie na terenie powiatu konińskiego z tajnym gorzelnictwem i nielegalnym handlem spirytusu, doprowadziły do tego, że w powiecie tym w ostatnich czasach nie notowano tego rodzaju przestępstw.

Ten stan jednak uprzykrzył się widocznie handlarzom samogonu, którzy wpadli na nowy sposób zdobywania alkoholu dla nielegalnej sprzedaży. Mianowicie kilku handlarzy weszło w kontakt z robotnikami zakładu rektyfikacji w Golinie pod Koninem i poczęło zakupywać od nich kradziony alkohol legalnej produkcji. Robotnicy kradli alkohol w ten sposób, że z pod czasu plombowania wielkich beczek metalowych, zawierających alkohol, który miał być wysyłany do wytwórni wódek, obluzowywali metalowe szpunty beczek w ten sposób niewidoczny, dla oka. Wskutek obluzowania z beczek dało się w ten sposób wysączać powoli alkohol. Kradzież po kilka litrów z jednej beczki nie mogła być nawet zauważona przez wytwórnie wódek.

Kontrolerzy ochrony skarbowej zauważyli jednak, że w nielegalnej sprzedaży znajduje się alkohol pochodzący z legalnej produkcji. W drodze śledztwa pochwycili na gorącym uczynku kradzieży alkoholu, nie uczciwych robotników i wykryli odbiorców kradzionego spirytusu.

Sprawa przekazana została prokuratorowi w Kaliszu. Dochodzenie w toku.

Zwycięski mecz Joe Louis'a

NOWY JORK, 24. 2. — W meczu bokserskim, uważanym za mecz o mistrzostwo świata, murzyn Joe Louis znokautował w trzeciej rundzie Nathana Mann.

Dolar 5.24

Bank Polski notował dolary po 5.24, funty szterlingi 26.38, franki szwajcarskie 122.05, franki francuskie 17.06, liry włoskie 20.70.

20-lecie niepodległości Estonii.



Zamek Prezydenta Estonii w Tallinie.

Poboczne zarobki niesumiennego zawiadowcy.

Sensacyjny proces w Sieradzu

SIERADZ, 24, 2. — W dniu 23 bm. Kaliski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Sieradzu przystąpił do rozpatrzenia głośnej swego czasu sprawy Adama Tomasiewicza, lat 51, b. zawiadowcy odcinka drogowego i Ignacego Różewicza, lat 57, kancelisty.

Sąd w składzie: przewodniczący sędzia Bzowski, asesorowie sędziowie Rudecki i Malinger, oskarżenie popiera prokurator Szczepański, powództwo cywilne ze strony prokuratorskiej, generalnej na sumę 24.300,12 złotych popiera mgr. Mieczysław Ogniewski.

Oskarżonych bronił adwokat Jaźwiński z Kalisza.

Przewodniczący przystąpił do odczytania aktu oskarżenia, który w streszczeniu podajemy:

W marcu 1935 roku sędzia śledczy w Łodzi, wszczął śledztwo przeciwko inż. Eug. Dąbrowskiemu, b. naczelnikowi oddziału drogowego P. K. P. w Łodzi i Wacławowi Kraszewskiemu, kierownikowi Działu Magaz. w. Łodzi.

Kondrawiczowi, b. magazynierowi oddziałowemu w Widzewie i Wacławowi Niemczykowi adjunktowi w Widzewie i innym oskarżonym o nadużycie i spowodowanie braków materiałów kolejowych.

W związku z prowadzeniem wyżej wymienionego śledztwa stwierdzono na podstawie zeznań świadków i ekspertyzy biegłego inż. Edwarda Dębskiego, że b. zawiadowca odcinka drogowego PKP. w Sieradzu Adam Tomaszewicz w okresie od początku 1926 r. do listopada 1935 r. sprzedawał na powierzonym sobie odcinku szyny żelazne, których brakło na sumę 24.000 złotych.

Wobec ujawnienia nadużyć został również postawiony w stan oskarżenia pomocnik kancelaryjny odcinka drogowego w Sieradzu Ignacy Różewicz, który z polecenia Tomasiewicza prowadził książki niezgodnie z przepisami.

W lipcu 1935 r. [illegible] głównej [illegible] kom[illegible] Edward [illegible] zbad[illegible] [illegible] stwierdził, że brak[illegible] [illegible] szyn kolejowych. Szyny te zaliczone były do materiałów nawierzchnich, niezdatne do użytku kolejowego i używano je jako złom. Ponadto brakowało 263,96 mtr. bież. nowych szyn ogólnej wartości 24,300 zł 12 gr. Nadto stwierdzono że Tomasiewicz pozostawał w ścisłym kontakcie z Lajbem i Moszkiem Kenigami, którzy posiadali w Sieradzu skład żelaza. Transakcje z Kenigami okryte były tajemnicą i wszelkie wpłaty za szyny szły do rąk Tomasiewicza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd sprawę rozłożył na 3 dni, przy czym świadkowie z Poznania, Warszawy i Katowic byli badani 23 bm. Świadkowie zamieszkali w Łodzi, Skierniewicach i Pabianicach będą badani dzisiaj. Świadkowie zam. w Sieradzu i okolicy będą badani w dniu 25 bm. Po przerwie obiadowej Sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych, którzy do winy się nie przyznali.

Wezwany świadek Teodor Kempiński zeznał, że Tomasiewicz sprzedawał szyny wydając kwity oficjalne i kartki prywatne, które przeważnie zabierał żyd Kenia.

Świadek Stanisław Szwankowski w czasie dłuższej kontroli stwierdził duże braki, przy czym braków tych nie mógł dokładnie ustalić, wobec niezgodności ksiąg. Przyczyny braków nie sprawdzał. Książki były prowadzone wadliwie. Jest to wina oddziału, gdyż nie były prowadzone rewizje. Książki prowadzono bez wywołania salda i bez rzeczywistego stanu. Zeznania świadka wywarły ogromne wrażenie.

Świadek Józef Łęczycki, architekt sanatorium dra Wojnowskiego, brał szyny, potrzebne do budowy, od żyda Keniga z Sieradza.

Świadek Wincenty Gibki z Nieczuja, gm. Majaczewice, uzyskał z Ministerstwa zezwolenie na kupno szyn na sumę 230 złotych, a zapłacił na stacji w Sieradzu 270 złotych.

Po zbadaniu jeszcze kilku świadków sprawę odroczono do dnia następnego.

Trzeci członek bandy Lubienieckiego wpadł w ręce policji

ZALESZCZYKI, 24. 2. — Pościg, wszczęty przez policję za trzecim członkiem bandy Lubienieckiego, doprowadził do ujęcia ściganego Dmytra Kickana. — Kickana aresztowano w Szerszeniowcach.

Dwie młode siostry
pozbawiły się w straszny sposób życia

STANISŁAWÓW, 24. 2. — Na plebanii grecko - katolickiej w Sielcu pod Jezupolem, w pow. stanisławowskim popełniły straszne samobójstwo dwie młode siostry wnuczki proboszcza, 22-letnia Maria i 25-letnia Włodzimiera.

Siostry przyjechały w przeddzień do dziadka, oświadczając, że przybyły w celu umilenia mu samotności. Po kolacji, w czasie której obie kobiety okazywały świetny humor, poleciły służącej przynieść sobie do sypialni gorącą wodę, koniecznie w dwóch miednicach.

Gdy nazajutrz służba udała się do pokoju, aby poprosić panienki na śniadanie, zastała drzwi ich sypialni zamknięte. Ponieważ na dobijanie się nie otrzymano odpowiedzi, staruszek proboszcz, tknięty złym przeczuciem, kazał wyważyć drzwi.

Oczom wchodzącym przedstawił się straszny widok. Na wysuniętej na środek pokoju otomanie leżały obok siebie w kałuży krwi ciała obu sióstr ze straszliwie poderzniętymi brzytwą gardłami. Głowa jednej z sióstr zwisała z otomany, połączona z resztą korpusu, jedynie płatem skóry. Twarz drugiej denatki z przerźniętą do połowy krtanią, pokryta była skrzepniętą krwią. Obok stały 2 miednice pełne skrwawionej wody.

Samobójczynię przecięły sobie najpierw żyły u rąk i zanurzyły je w gorącej wodzie, chciały widocznie w ten starorzymski sposób popełnić samobójstwo, następnie jednak zmieniły plan i poprzecinały sobie brzytwami gardła.

Każda z sióstr popełniła samobójstwo sama na sobie, bowiem w kurczowo zaciśniętych dłoniach denatek znaleziono skrwawione brzytwy.

Przyczyny samobójstwa obu młodych kobiet nie udało się na razie ustalić, gdyż nie znaleziono żadnych listów z wyjaśnieniami tragicznego kroku.

Śmierć wnuczek wstrząsnęła głęboko dziadkiem - księdzem.

Prezes St. Thugutt otworzy
KONGRES STRONNICTWA LUDOWEGO.

WARSZAWA, 24. 2. — Sekretariat Naczelny i Prezydium NKW Stronnictwa Ludowego ustaliły porządek dzienny Kongresu Stronnictwa Ludowego.

Pierwszy dzień 27 bm. zagajenie i otwarcie kongresu — prezes Stanisław Thugutt odczytanie depesz i listów, sprawy porządkowe kongresu, przyjęcie regulaminu obrad. Referat o sytuacji politycznej, łącznie ze sprawozdaniem NKW — prezes M. Rataj.

Drugi dzień: nabożeństwo za zmarłych członków S. L. w kościele OO Reformatorów, po czym rozpoczną się obrady kongresu z następującym porządkiem dziennym: 1) wybory, a) prezesa Stronnictwa, b) przewodniczącego rady naczelnej, (który - równocześnie jest przewodniczącym kongresu), c) rady naczelnej (100 członków), d) Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Partyjnego, 2) wolne wnioski.

Posiedzenie Rady Naczelnej: ukonstytuowanie się prezydium rady, wybór N. K. W., przyjęcie regulaminów, wolne wnioski i uchwały.

Surowce będzie można sprowadzać bez trudności.
Przemówienie wicepr. Kwiatkowskiego w Sejmie.

WARSZAWA, 24.2. — Na wczorajszym posiedzeniu sejmu dyskutowano nad budżetem ministerstwa skarbu na rok 1938-39. Referent poseł Hołyński wskazał na dalszy przyrost ilości urzędników państwowych oraz poddał krytyce obecny system podatkowy, który jest bardzo skomplikowany i przeciąża pracą urzędników. Poseł Hołyński przestrzega przed pokrywaniem wydatków budżetowych drogą kredytową, jest to bowiem przerzucanie ciężarów na lata następne. Szerokie wykonanie planu inwestycyjnego powinno iść w kierunku wzrostu dochodu społecznego.

W dyskusji, jaka nastąpiła po sprawozdaniu referenta, poruszano wadliwość systemu podatkowego oraz sprawę zniesienia podatku specjalnego, opłacanego przez urzędników państwowych i samorządowych, a który według oświadczenia wicepr. Kwiatkowskiego obecnie zniesiony być nie może. Poseł Krzeczunowicz uważa, że wzrost wkładów w PKO i Komunalnych Kasach Oszczędności, świadczy o słabnącym zaufaniu do dochodowości handlu i przemysłu. Poseł Hermanowicz pytał, dlaczego b.min. Zawadzki nie został pociągnięty do odpowiedzialności konstytucyjnej.

Po oświadczeniach posła Sommersteina w imieniu żydów i wicemarszałka Mudrego, zapowiadającego, że Ukraińcy wstrzymają się od głosowania, — zabrał głos wicepremier Kwiatkowski.

Pomimo zaznaczającej się poprawy dochodów wykonanie nowego budżetu przynajmniej w I półroczu 38/39 przedstawiać będzie bardzo poważne trudności. Nie obejdzie się więc bez poważniejszej kompresji miesięcznych budżetów. Opanowanie zaś równowagi przyszłego budżetu jest sprawą tym ważniejszą, że przebieg światowej koniunktury jest nierówny, że w okresie ostatnim ujawniło się zagranicą szereg objawów depresji. Aby nie znaleźć się zupełnie nieprzygotowani w obliczu nowego kryzysu i groźby przerwania wysiłku dozbrojeniowego, musimy przynajmniej spłacić długi i zobowiązania skarbowe z okresu kryzysu w instytucjach finansowych, które w razie potrzeby mogłyby skarbowi umożliwić ponowne korzystanie z kredytów. Ogólnie panuje pogląd, że rok 1938 może i winien być lepszy od roku 1937 Szereg prac zostanie uruchomionych już 10 marca br. a więc wcześniej niż w latach ubiegłych. W marcu też zostaną uruchomione prace, wykonywane przy pomocy Funduszu Pracy. Zakupy surowców zagranicznych dla przemysłu nie napotkają na żadne trudności dewizowe ze strony rządu. Pozycja naszej waluty jest całkowicie mocna. Cały bilansowy zapas złota wynoszący okrągło 435 milionów złotych znajduje się obecnie w kraju w skarbcach Banku Polskiego.

W głosowaniu przeciwko ustawie skarbowej głosowali żydzi, wstrzymali się od głosowania Ukraińcy.

W rezultacie wielką większością głosów przyjęto budżet w drugim czytaniu.

Czy dojdzie do likwidacji zatargu w firmie „Gentleman"?
Dalsze pertraktacje w sprawie strajku u Haeblera

ŁÓDŹ, 24 lutego. — Wczoraj w XII obwodzie Inspekcji Pracy odbyła się konferencja, celem likwidacji zatargu w fabryce „Gentleman" której robotnikom wymówiono pracę, stawiając propozycję ustalenia nowych płac, któreby pozwoliły fabryce wytrzymać konkurencję przemysłu grudziądzkiego. Konferencja nie dała rezultatu.

Przedstawiciel firmy oświadczył, że w obecnym stanie rzeczy konieczne jest porozumienie się z zarządem, co do ostatecznych warunków likwidacji zatargu. Dziś o godz. 5-ej po południu odbędzie się dalszy ciąg wczorajszych pertraktacyj.

ŻĄDANIA TKACZY RĘCZNYCH.

Tkacze ręczni przemysłu chałupniczego w Zduńskiej - Woli wysunęli żądania podwyżki płac o 50 proc. Na odbytej w dniu wczorajszym pod przewodnictwem inspektora XV obwodu inż. Szumskiego konferencji w Zduńskiej-Woli przedstawiciele nakładców odnieśli się przychylnie do żądań o podwyżkę, zaznaczając, że co do jej wysokości nie mogą wyrazić swej decyzji, nie mając odpowiednich upoważnień. Na konferencji ustalono cennik dla poszczególnych artykułów, przy czym pertraktacje o zasadniczym znaczeniu odbędą się po porozumieniu z nakładcami w inspekcji pracy XV obwodu w dniu 2 marca r.b.

TRZECIA KONFERENCJA.

W dniu dzisiejszym inspektor pracy XV obwodu udaje się do Aleksandrowa, celem wzięcia udziału w trzeciej z rzędu konferencji, poświęconej uzgodnieniu warunków podpisania umowy dla strajkujących obecnie robotników przemysłu pończoszniczego.

Pertraktacje rozpoczną się w Zarządzie Miejskim w Aleksandrowie o godz. 5-ej po południu.

ZAOSTRZONY ZATARG.

Na terenie XIII obwodu Inspekcji Pracy odbędzie się dziś konferencja w sprawie umowy dla szewców maszynowych pracujących dla łódzkich składów z obuwiem.

Wczorajsze pertraktacje w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla szewców ręcznych nie dały rezultatu, a zatarg uległ zaostrzeniu.

U HAEBLERA...

Odbyły się w XIII obwodzie inspektoratu pracy dalsze rozmowy z cyklu prowadzonych pertraktacyj w sprawie likwidacji przeciągającego się strajku u Haeblera. Na konferencji odbytej przy udziale przedstawiciela firmy okazało się, że fabryka w dalszym ciągu nie godzi się na zatrudnienie wszystkich robotników, stając na stanowisku uruchomienia tylko jednej zmiany. Przedstawiciele związków zawodowych, reprezentujący interesy robotników, przedłożyli w Inspekcji Pracy swe stanowisko wobec wytworzonej sytuacji. Związki zawodowe skłonne są do konferencji na temat ustalenia płac robotniczych, nie godząc się natomiast na częściowe uruchomienie fabryki. Wyjściem z impasu ma być w najgorszym wypadku podział pracy w razie niemożności uruchomienia dwu zmian.

Dalsze rozmowy na temat zatargu u Haeblera odbędą się dziś i jutro.

SYTUACJA STRAJKOWA U KOTONIARZY.

Sytuacja strajkujących robotników przemysłu kotonowego w Łodzi nie uległa dotąd żadnej zmianie. Strajk blisko ośmiu tysięcy robotników, przeprowadzany jest w dalszym ciągu przy zachowaniu całkowitego spokoju i powagi chwili.

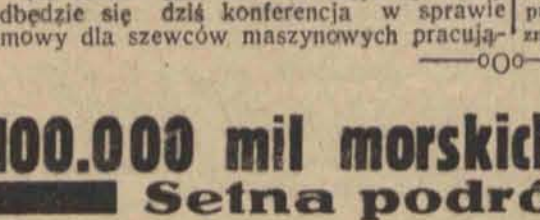
Związki zawodowe nie zwróciły się do tej pory o likwidację strajku do Inspekcji Pracy, będąc zdania, że inicjatywa w tym kierunku winna wyjść od okręgowego inspektora pracy. Wczorajszy dzień przyniósł natomiast likwidację, prowadzonego od dwóch tygodni, strajku w formiarniach pończoch. Na konferencji w Okręgowej Inspekcji Pracy robotnicy otrzymali pięć procent podwyżki płac, wobec czego dziś przystąpili do pracy. Przystąpienie do pracy około 500 robotników w niczym nie zmniejszy znaczenia i rozmiarów strajku kotonowego.

—oOo—

100.000 mil morskich na jednej trasie.
Setna podróż Polonii.

GDYNIA, dnia 24 lutego. — Marzec będzie miesiącem, w którym zbiegnie się naraz kilka uroczystości jubileuszowych naszych okrętów transatlantyckich, a że morskich świąt mamy w Polsce nie wiele, tym bardziej winniśmy zwrócić uwagę na dwa zbliżające się jubileusze.

Oto już niedługo, bo 6 marca „Kościuszko" przybędzie w drodze z Ameryki Południowej do portu afrykańskiego Dakar, odbywając swą kolejną podróż na szlaku z Ameryki Południowej do Gdyni. W dniu tym ilość mil morskich, przebytych na wspomnianej trasie przez S/S „Kościuszko" wyniesie 100.000.



Z okazji tych „złotych godów" wypada przypomnieć, że nasz popularny transatlantyk pełni od wielu lat bezustanną służbę na morzu, wykazując w dalszym ciągu sprawność i użyteczność wartościowej jednostki naszej skromnej marynarki handlowej. W marynarce tej jest on „weteranem", gdyż regularną służbę pod banderą polską na trasie Gdynia—New Yorku rozpoczął w 1930 r., inaugurując wraz z „Polonią" i „Pułaskim" nowy okres polskiej ekspansji morskiej. Na linii północno-amerykańskiej „Kościuszko" odbył 33 podróże.

Po gruntownym remoncie w 1935 roku statek ten odbył 14 rejsów na linii palestyńskiej z Konstancy do Haify i z powrotem. W 1936 roku ponownie odświeżony, zaopatrzony w ulepszoną wentylację i chłodnie dla dalekich podróży przez strefy tropikalne, „Kościuszko" wraz z „Pułaskim" skierowany został na emigracyjną linię południowo - amerykańską.

„Solenizant" pozostaje od paru lat pod dowództwem kpt. E. Pacewicza.

Drugi, marcowy jubileusz naszej marynarki związany jest z setną podróżą „Polonii na trasie palestyńskiej.

Statek ten odbędzie swój jubileuszowy przejazd, wyruszając 25 marca z Konstancy z wycieczką do Palestyny, Grecji i Turcji.

W Palestynie przygotowywane jest dla statku uroczyste przyjęcie.

—:0:—

Fatalne upadki dzieci.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 24. 2. — Dyżurny lekarz pogotowia PCK. zanotował wczoraj całą serię wypadków złamań wskutek upadków.

54-letni Gąsiorkiewicz Aleksander, zamieszkały przy ul. Pogonowskiego 79, upadł na ulicy Piwnej i złamał nogę. Przewieziony został do szpitala św. Józefa.

— Sibilska Jadwiga, lat 52, zamieszkała przy ul. Leśnej 9, spadła ze schodów i doznała złamania lewego 10-go żebra. Ofiarę wypadku po opatrunku pozostawiono na dalszej kuracji w mieszkaniu.

— 9-letni Markowski Eugeniusz (Limanowskiego 9) upadł na schodach i złamał kość lewego uda. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy i pozostawił pod opieką rodziców.

— 4-letni Jerzy Pałka zamieszkały przy swych rodzicach (Piaskowa 25) zawędrował do domu Nr. 2 przy ul. Malczewskiego. Tutaj spadł ze schodów i rozbił sobie głowę bardzo niebezpiecznie. Nieszczęśliwego malca, który doznał silnego wstrząsu mózgu, lekarz pogotowia umieścił w szpitalu Anny-Marii w stanie groźnym.

— W mieszkaniu własnym przy ulicy Wspólnej 22 uległa ciężkiemu okaleczeniu dłoni przy pracy Marta Jabłońska, ulegając przecięciu żył i ścięgien. Ofiarę wypadku przewieziono karetką pogotowia do szpitala Ubezpieczalni.

— 44-letni Kazimierz Zębicki, zamieszkały przy ul. Przędzalnianej 30 popełnił zamach samobójczy, wypijając znaczną ilość kwasu solnego. Desperatowi pierwszej pomocy udzielił lekarz pogotowia PCK. i przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni w stanie ciężkim. Przyczyną zamachu depresja nerwowa.

— W domu przy ul. Brzozowej 1 ciężko pobity został Feliks Grodziński, lat 25, zamieszkały tamże. Odniósł on głęboką ranę tłuczoną czoła u podstawy nosa oraz kilka drobniejszych ran tłuczonych. Pobitego opatrzył lekarz pogotowia.

Pochmurny Maciej.
Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ. 24. 2. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła minus 2 stopnie. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła 4 stopnie poniżej zera. Ciśnienie barometryczne podniosło się do 759 milimetrów. Pogoda mroźna utrzyma się w ciągu dnia, z możliwością opadów śnieżnych. Wiatry z kierunków zachodnich.

ŻYCIE ZGIERZA

Podpisanie umowy zbiorowej
z właścicielami tkalni niezrzeszonych.

Wczoraj inspektor pracy XV obwodu dr. Pawłowski odbył konferencję w gmachu Zarządu Miejskiego z właścicielami tkalni zarobkowych niezrzeszonych w celu podpisania przez nich umowy zbiorowej z nakładcami, zawartej w dniu 26 stycznia rb. Umowę tę zawarło z nakładcami Stowarzyszenie Majstrów Tkackich Zarobkowych w Zgierzu, liczące około 200 członków. Ponieważ istnieją także zarobkowcy i poza Stowarzyszeniem, a umowa zbiorowa ich również obowiązuje, Stowarzyszenie prosiło inspekcję pracy o zobowiązanie niezrzeszonych zarobkowców do honorowania zawartej umowy i podpisania jej. Zaproszono ok. 100 nie zrzeszon. zarobkowców i chałupników, którzy umowę podpisali, zobowiązując się nie przyjmować materiałów do tkania po cenie niższej niż 48 i 45 gr. od tysiąca wątków.

W ten sposób, przynajmniej w teorii, winna zniknąć konkurencja między zarobkowcami, pociągająca za sobą zniżkę cen i najróżnorodniejsze inne komplikacje, ujemnie wpływające zawsze na normalny przebieg produkcji

ROZPRAWY KARNE.

Jeżeli z jednej strony do uporządkowania stosunków wzięło się energicznie Stowarzyszenie Majstrów Zarobkowych, to z drugiej strony nie mniej energicznie pracują nad tą sprawą związki zawodowe, które przeprowadzają kontrolę w fabrykach, badają czy przestrzegane jest w stosunku do robotników ustawodawstwo socjalne i honorowany cennik Komisji Rozjemczej. Pod tym względem, mimo wszystkie wysiłki, organizacyj zawodowych, stale panuje wielki chaos. Mniejsze zwłaszcza tkalnie nie prowadzą ksiąg wypłat, książeczek obrachunkowych a nawet listy płac. Z drugiej strony, uchylają się od świadczeń na rzecz Ubezpieczalni i nie wydają w obawie kary zasłużonej świadectwa pracy, powodując stałe zatargi. Również nie płacą wszyscy w myśl cennika. Tutaj jednak sprawa się komplikuje gdyż robotnicy w panicznej obawie przed utratą pracy, tają faktyczne zarobki.

Tam gdzie nie prowadzi się listy płac sprawdzenie tych braków jest naprawdę wielką trudnością. Jedno, co wypełniane jest całkowicie, to skrupulatne przestrzeganie 8 godzin, dnia pracy.

Za wszystkie te uchybienia w normalnym zakreślonym przez prawo, prowadzeniu przedsiębiorstwa, inspektor pracy na rozprawach karnych w środę zastosuje przykładne kary na winnych tych przekroczeń.

ZDARZENIA I WYP...

(—) W Wiedniu odbyły się demonst... ...niczych związków na rzecz obrony niep... ...ości Austrii i ku czci kanclerza Schuschnigga.

(—) Sir Samuel Hoare oświadczył, że Anglii groziła wojna z Włochami. Aby nie dopuścić do starcia, Chamberlain wybrał drogę rokowań.

(—) Feldmarszałek Goering złożył wczoraj w Warszawie wizyty: Marszałkowi Rydzowi - Śmigłemu, premierowi Składkowskiemu i ministrowi Beckowi, po czym odjechał do Białowieży, dokąd już przed tym przyjechał Prezydent Rzeczypospolitej. Dziś rozpoczyna się polowanie reprezentacyjne, które potrwa dwa dni.

(—) Na drodze pomiędzy Gębarzewkiem a Pawłowem zamordowano 35-letnią nauczycielkę, Zofię Zmurzankę z Pawłowa. Na powracającą z odwiedzin wieczorem o godz. 18 napadli nieznani zbrodniarze i zamordowali ją uderzeniem kamienia w głowę. Zbrodniarze zrabowali śp. Zmurzance bransoletkowy zegarek i złoty pierścionek z brylantem.

Zabójcy zbiegli niepoznani. Jest prawdopodobne, że mordu rabunkowego dopuścić się mogli wędrowni grajkowie, którzy włóczyli się krytycznego dnia w okolicy.

(—) Organizacja niższych funkcjonariuszów państwowych wystąpiła z prośbą o zmienienie nazwy „woźny", „goniec" na nazwę „oficjalista".

(—) Sąd Okręgowy w Warszawie skazał 18-letniego Henryka Minogę, syna policjanta, który na jednym z przedmieść Warszawy zamordował w celach rabunkowych młodego kolejarza, Aleksandra Modrzakowskiego — na dożywotnie więzienie.

(—) W Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie wykryto nadużycia pieniężne, sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych.

W związku z wykrytymi nadużyciami aresztowani są: naczelnik biura Antoni Czernecki, kasjer Adolf Wróblewski oraz urzędnicy: Halina Luszniewiczowa, Maria de Vical i Władysław Jakubowski. Za zbiegłym zaś urzędnikiem, Janem Kamniewem, rozesłano listy gończe.

(—) Na terenie województwa stanisławowskiego grasowała od dłuższego czasu banda, która dokonała kilkudziesięciu napadów z bronią w ręku oraz zabiła dwóch posterunkowych. Ostatnio władze zarządziły obławę na terenie powiatu zaleszczyckiego. Podczas pościgu szef bandy, Lubliniecki, oraz jego kompan, Bielecki, zostali zabici.

(—) Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie granic województw białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego i warszawskiego. Projekt ten włącza do obszaru woj. łódzkiego:

Z woj. warszawskiego powiaty: kutnowski, łowicki, skierniewicki i rawski.

Z woj. kieleckiego powiaty: opoczyński oraz konecki, z wyjątkiem miast: Skarżysko—Kamienna i Szydłowiec oraz gmin wiejskich, Bliżyn i Szydłowiec.

Do obszaru woj. warszawskiego projekt włącza:

Z woj. białostockiego powiaty: ostrołęcki, ostrowski i łomżyński.

Z woj. lubelskiego powiaty: sokołowski, węgrowski i garwoliński oraz gminę Irena z powiatu puławskiego.

(—) Przemianowanie ulicy Zagajnikowej na ulicę imienia dr Stefana Kopcińskiego, realizatora powszechnego nauczania w Łodzi, zgodnie z uchwałą ostatniej rady miejskiej, zostało ostatecznie zatwierdzone. Tabliczki z nową nazwą ulicy zawieszone zostaną jeszcze w bieżącym miesiącu.

(—) Tymczasowa Rada Miejska zbiera się dziś na swe plenarne posiedzenie, na którym zapoczątkowane będą obrady nad budżetem zarządu miejskiego na rok 1938/39.

(—) Przy ulicy Narutowicza 95 został śmiertelnie porażony prądem szofer Stanisław Waszewski.

(—) Na ulicy Kochanowskiego dwaj osobnicy dokonali napadu na 25-letnią inkasentkę, Mariem Zandman, rabując jej torebkę z 800 zł. Policja urządziła obławę.

Pszczoły wróżą
jeszcze zimno i śniegi.

TORUŃ, 24. 2. — Pszczelarze na Pomorzu są bardzo niezadowoleni, gdyż w okolicach Świecia pszczoły przerwały swój sen zimowy, oblatując już na słońcu pasieki.

Ma to wróżyć dalsze zimna i śniegi.

OSOBLIWE ŻĄDANIE OPRYSZKÓW
Nocna wizyta w zagrodzie.

TOMASZÓW MAZ., 24. 2. — We wsi Ludwików pod Tomaszowem Maz. w nocy zapukało do drzwi mieszkania Józefa Rokity dwóch mężczyzn. Na zapytanie Rokity o cel tak późnej wizyty, oświadczyli, że domagają się pieniędzy, jakie w tym dniu otrzymał on w fabryce za pracę.

Władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie, które doprowadziło do ujęcia napastników.

Okazali się nimi mieszkańcy tej wsi: Czesław Jagodziński i Bronisław Szkatulnik. Zostali oni osadzeni w więzieniu.

ŻYCIE PABIANIC

Ulica św. Jana zostanie przedłużona
aż do Karniszewic.

Zarząd miasta wysłał do urzędu wojewódzkiego w celu zatwierdzenia planu na przedłużenie i uregulowanie ul. Św. Jana. Tereny potrzebne, zostały przez Zarząd Miejski wykupione częściowo od p. Strzeleckiego i p. Janowskiego.

Należy wyrazić uznanie dla p. T. Kowalewskiego, który bezpłatnie oddał tereny potrzebne na uregulowanie tej ulicy.

Przedłużenie ul. Św. Jana będzie wielkim dobrodziejstwem w lwiej części dla robotników mieszkających w Karniszewicach Po otrzymaniu zatwierdzonych przez Urząd Wojewódzki planów, wydział budowlany niebawem przystąpi do pracy.

UKARANI WŁAŚCICIELE JATEK MIĘSNYCH.

Woler Łaja, Poprzeczna 25, oraz Skórowski Mendel, Konstantynowska nr 4, zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej za brak cen wytycznych w swych rzeźniczych sklepach.

Kopel Kazdan, Kościuszki 2, niechlujnie prowadzi jatkę mięsną i wpuszcza do sklepu psa, który obwąchuje i obliżuje mięso. Za co właściciela spotka surowa kara.

WYROK NA NIEUCZCIWĄ URZĘDNICZKĘ.

W sierpniu 1936 r. w czasie sporządzania bilansu i remanentu w spółdzielni spożywców „Społem" w Pabianicach stwierdzono nadużycia, popełniane od dłuższego czasu przez urzędniczkę spółdzielni 25-letnią Janinę Wytychową. Nadużycia te polegały na tym, że Wytychowa, posyłając towar jednemu z dzierżawców sklepu spółdzielczego, Marianowi Gertnerowi, wypisywała fałszywe specyfikacje, oczywiście na mniejszą ilość towaru. W ten sposób spółdzielnia poniosła straty na sumę około 5.000 zł.

W dniu wczorajszym Wytychowa i Gertner zasiedli na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi. Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Gertnera na półtora roku, Wytychową zaś na 2 lata więzienia.

REMONT KINA „OŚWIATOWEGO".

Jak nas informuje dyrekcja kina „Oświatowego" z nastaniem ciepłych dni rozpoczęta zostanie przeróbka północnego skrzydła gmachu.

Na czas remontu kino ma być przeniesione do „Nowości" przy ulicy Kościuszki

Poskramiacze dzikich tabunów.

Harce na nieujeżdżonym koniu.

Wesele u cow-boyów w Kanadzie.

Fairholme, w lutym.

W małej osadzie, prowincji kanadyjskiej Saskatchewan, położonej nad rzeką tegoż imienia, czynią się gorączkowe przygotowania: młody cow-boy zaślubić ma córkę bogatego fermera, nie gorzej od niego harcującą na koniu w preriach.

Cow-boye, jak jeden mąż, stawili się w fermie ojca panny młodej, by uświęcić gody przyjaciela.

Niektórzy w tym celu musieli odbyć pięćdziesiąt i więcej mil drogi.

Niezwykle malowniczo przedstawia się tłum cow-boyów i ich towarzyszek, hasających na nierozłącznych koniach po ulicach miasteczka. Mienią się w słońcu wesole barwy jedwabnych wiatrówek: są żółte, błękitne, purpurowe i białe. Szyję otacza czerwona chustka. Do butów przyczepiono odświętne srebrne ostrogi. Szerokie kapelusze rzucają cień na twarz.

Goście ci nie sprawiają gospodarzom kłopotu z noclegiem: śpią pod gołym niebem. W łóżku im niewygodnie. Są to ludzie twardzi, nieokszesani, ale o złotym sercu, a jeden za drugiego dosłownie skoczyłby w ogień.

Wesele odbyć się miało na olbrzymim placu, zwanym „corral", ogrodzonym płotem z pozbijanych z sobą trzymetrowych słupów. U jednego końca znajduje się rodzaj wąskiego kojca z dwóch stron zamkniętego solidnymi barierami. Wprowadza ją tam konie, które nigdy dotąd nie chodziły pod siodłem. Ziemię pokrywa gruba warstwa białego piasku. Na słupach zatknięto papierowe proporczyki, a po środku, na wielkim białym maszcie, powiewa sztandar anglo-kanadyjski.

Chwila uroczysta się zbliża. Cow-boye nie schodząc z koni, ustawiają się za „corralem". Również za ogrodzeniem sadowią się na zaimprowizowanych ławach zaproszeni goście.

Konno i w stroju cow-boya przybywa duchowny anglikański, mający połączyć młodą parę. Staje wewnątrz „corralu" u podnóża masztu..

Oblubieńcy w otoczeniu cow-boyów wjeżdżają konno za nim i ustawiają się w rzędach.

Panna młoda ma białą jedwabną bluzkę, białą chustkę na szyi, skórzaną kurtkę i spódnicę naszywaną paciorkami, i popielaty kapelusz o szerokim rondzie. W ręku trzyma bukiet z białych kwiatów. Pan młody ma także strój ze skóry łosiowej, białą koszulę i biały kwiat przypięty u boku.

Duchowny dopełnia obrządku, wygłasza okolicznościowe przemówienie i powoli kieruje się ku wyjściu.

Nowozaślubieni zamieniają pocałunek, a w tejże chwili cow-boye, strzelając na wiwat z rewolwerów i wydając dzikie okrzyki, spinają konie ostrogami i zaczynają galopować po ogrodzeniu. Każdy usiłuje schwytać na lasso pana młodego. Gdy ściągną go na ziemię, sami także zeskakują z koni i wszyscy jeden przez drugiego, z całych sił okładają parą skórzanych „chaps'ów (spodnie cow-boyskie) opuszczającego stan kawalerski przyjaciela.

Podczas tej operacji, której towarzyszy śmiech na całe gardło biorących w niej udział, widzów i samej ofiary, panna młoda ucieka w step, co koń wyskoczy. Pozostaje tam, póki delegacja złożona z gości weselnych jej nie odszuka i nie zapewni, że podobny gwałt na osobie jej męża więcej się nie powtórzy.

Powraca tedy i wszyscy zebrani w ogrodzeniu witając ją, wręczają podarunki ślubne i składają życzenia.

Po czym w ceremonialnym pochodzie dary przenoszą do domu, a goście, uraczeni chłodzącymi napojami, znów udają się do „corralu", aby wziąć udział lub się przypatrzeć drugiej części zabawy, tak zwanemu „Stampede".

Przyprowadzają nieujeżdżone konie, cow-boye je dosiadują i ten, który najdłużej się utrzyma na koniu, uznanym za najdzikszego zdobywa palmę zwycięstwa.

Panu młodemu przypada zaszczyt rozpoczęcia igrzyska, trwającego godzinę lub dwie.

Potem dopiero zasiada się do uczty i zaczynają się tańce.

Gdy wydzwoni północ, młoda para się wymyka, dosiada koni i jedzie do domu zmienić strój cow-boyów na zwykły i autem udaje się w podróż poślubną, z której wróci po dwóch tygodniach.

Tany weselne w sali balowej, urządzonej w stodole, trwają aż do rana.

Tarnowski.

Karnawał w Nicei.



Wjazd „Księcia Karnawału" do Nicei. Widok placu Masseny podczas wesołej uroczystości.

„Chodźcie zobaczyć waszą córkę!..."

PIJANY MECHANIK ZASTRZELIŁ ŻONĘ.

W gminie Courçais przy głównej szosie wiodącej do Tours, rozegrał się krwawy dramat. Pani Emma Guillemard była zajęta przygotowaniem kolacji, gdy nagle wszedł do kuchni uzbrojony w fuzję jej mąż, Roger Guillemard, lat 36, mechanik trudniący się reperacją maszyn rolniczych i automobili. Nie mówiąc ani słowa G. oddał strzał do swej żony z odległości metrowej zabijając ją na miejscu. Po dokonaniu zbrodni udał się do teściowej, mówiąc jej: „Chodźcie zobaczyć waszą córkę, bo jest chora". Pani Gaisne, matka nieszczęśliwej ofiary, przeczuwając nieszczęście udała się w towarzystwie swego sąsiada natychmiast do mieszkania swej córki, którą znalazła rozciągniętą z okropną raną w głowie. Zbrodniarz został rozbrojony na miejscu, lecz korzystając z chwilowego zamieszania zdołał się ulotnić. Zaaresztowano go na drugi dzień rano i odstawiono do więzienia w Montluçon, gdzie po przesłuchaniu go, stwierdzono, że zbrodni swej dokonał w zamroczeniu wywołanym przez alkohol. Zbrodniarz sam się przyznał, że wypijał dziennie po kilka litrów wina jabłeczniku. Tym należy tłumaczyć, że od kilkunastu miesięcy trwała niezgoda pomiędzy małżeństwem. Nieszczęśliwa kobieta miała 37 lat i osierociła 8-letniego synka. Zbrodniarz małżonek oczekuje w więzieniu na wyrok.

Rozmowa z trupem

MAKABRYCZNA PRZYGODA WŁÓCZĘGI

Pewien włóczęga usiadł onegdaj wczesnym rankiem na jednej z ławek nad morzem, na wybrzeżu francuskim w Nicei. Obok niego siedział nieruchomo jakiś młody mężczyzna.

— Panie! — przemówił do nieznajomego.

— ...

— Spędził pan noc w [illegible] Zmarł pan?

— ...

Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, włóczęga przyjrzał się bliżej siedzącemu nieruchomo młodzieńcowi i stwierdził z przerażeniem, że ów nie żyje. Włóczęga zawiadomił natychmiast o swoim odkryciu policję, która rozpoczęła śledztwo. Trup ubrany był elegancko, siedział na ławce, miał nogi założone jedną na drugą i robił wrażenie, jakgdyby spał. Piersi jego przeszyte były na wylot kulą rewolwerową. Łuskę naboju znaleziono w ubraniu, a kulę w poręczy ławki. Wywnioskowano stąd, że strzał oddano z bliska, gdy młody człowiek usiadł na ławce. Rewolweru nie znaleziono, natomiast na ziemi leżało pięć łusek nabojów tego samego kalibru.

Młodego człowieka widziano wieczorem poprzedniego dnia siedzącego w tej samej pozycji na ławce. Wszyscy, którzy go widzieli, sądzili jednak, że śpi. W pobliżu ławki, na której znaleziono trupa, widziano również poprzedniego wieczora trzech żołnierzy, których poszukuje obecnie policja.

Powód dramatu jest nieznany. Zdołano jedynie stwierdzić, że zmarły nazywa się Paul Aubert i był pomocnikiem cukierniczym w Cannes i w Nicei.

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 102

W poleceniu księcia nie było nic niezwykłego i nie raz tak postępowano. Ponieważ książę źle władał rękami, gdy chciał zapalić, a nie pragnął, by później zjawiano się w jego sypialni, polecał sobie włożyć do ust zapalonego papierosa, czy cygaro i kiedy znudziło mu się palenie, przekręciwszy się na łóżku, sam wrzucał je do wielkiej, napełnionej wodą, a umieszczonej na nocnym stoliku, popielniczki.

Co prawda, Wanda i Mateusz sprawdzali później wszystko dyskretnie, gdy książę zasnął — ostrożność ta jednak przeważnie była zbyteczna.

Dlatego też Franciszka nie zdziwił otrzymany rozkaz, a gdy go spełnił, powtórnie zapytał.

— Nie jestem potrzebny?

— Idź!

Franciszek błyskawicznie wysunął się z sypialni. Mimo szorstkich słów księcia i jego kaprysów był w znakomitym humorze. Wielki pan jest od tego, żeby kaprysić — pokaprysi i przestanie, a taki dzień, jak dzisiejszy i takie niespodziewane a sute honoraria, nie często przystrafiały się Franciszkowi. Rad był nawet, że książę zwolnił go i zabronił pojawiać się w sypialni. Nie mając już nic do roboty, chciał się wypuścić i zabawić na własną rękę. Była dopiero dziesiąta wieczór. A w pensjonacie, sąsiadującym z willą księcia była jedna pokojówka, do której Franciszek zalecał się dawno. Kiedy ubrała się odpowiednio, śmiało mogła uchodzić za damę i nieraz już przedtem, gdy udawała się na dancing (po kryjomu przed swym państwem) wraz z Franciszkiem, przyjmowano ich za hrabiowską parę. O, bo w takich lokalach Franciszek umiał zachowywać się, jak pan, szastał pieniędzmi na prawo i lewo, był nawet daleko ważniejszy od prawdziwego pana.

Toteż, dzisiaj zasobny w pieniądze, postanowił skorzystać z tego, że książę go nie potrzebuje, a Świtomirski również udał się wcześnie na spoczynek do swego pokoju. Zatelefonował do swej ukochanej, a gdy ta wyraziła radosną zgodę na tę nocną wycieczkę i obiecała niedługo chyłkiem wymknąć się ze swej willi — przebrał się w smoking i wystrojony, niczym lord angielski, czy też amant filmowy wysunął się z pałacyku ordynata.

Tymczasem książę leżał w sypialni z przymkniętymi oczami, trzymając w ustach zapalone cygaro, a sypialnię oświetlała mdło mała, przyciemniona zielonym abażurem lampka, którą pozostawiano na noc. Okno sypialni, prowadzące na ulicę, pozostałe otwarte i wpadało przez nie ciepłe, czerwcowe powietrze.

Leżał więc książę z zamkniętymi oczami i cygarem w ustach, ale nie pociągał tego cygara, paliło się ono samo. Mało tego. W pewnej chwili poczęło się ono chwiać w wargach księcia, wysunęło się z nich, upadło na kołdrę, potoczyło po kołdrze, a stamtąd zleciało na puszysty smyrneński dywanik, znajdujący się obok łóżka księcia.

Nic dziwnego, że tak się stało, gdyż książę zasnął. A cygaro, miast znaleźć się nieszkodliwie w popielniczce, napełnionej wodą, spadło na smyrneński dywan, gdzie tliło się nadal.

Książę zasnął i różne sny nawiedzały jego głowę.

Najprzód śniło mu się, że po dawnemu opiekuje się nim Wandeczka, jest w jego sypialni i podaje mu lekarstwa, gdy wtem zjawia się jakiś demon o twarzy Świtomirskiego, porywa w swe szpony nieszczęsną pielęgniarkę i wynosi ją z pokoju. Później, śniło mu się, że widzi Artura, ale tego z lepszych czasów i że znów łączy ich dawny przyjacielski stosunek i że ma w nim oddanego siostrzeńca. Ale, Artur raptem rozwiał się we mgle, a w wyobraźni księcia pojawił się nowy obraz. W sennych marzeniach zobaczył daleką Afrykę, w której przed wielu laty polował z Józefem Potockim na lwy i tygrysy i poczuł nagle skwar pustyni. Ale żar, jaki bił od gorącego piasku był jakiś inny, a zapach złączony z tytoniowym dymem. Czyżby towarzyszący mu arabski szeik zapalił fajkę?..

Książę obudził się i otworzył oczy. Wtedy wszystko zrozumiał. Spod łóżka wydobywały się kłęby dymu.

Widocznie cygaro, które wysunęło mu się z ust, spadło na smyrneński dywanik i wznieciło pożar. Dywanik tlił się. A zajął się on od zapalonego cygara tym łatwiej, że miał włos długi i puszysty.

Prócz straty pięknego dywanika nie było w tym innego nieszczęścia. Należało zadzwonić na Franciszka, mógł on łatwo ugasić pożar.

Książę z trudem przekręcił się na łóżku i nacisnął dzwonek, prowadzący do pokoju służącego.

Ale, choć nacisnął go po raz drugi i trzeci — nikt nie przybywał. Zupełnie zrozumiałe. Franciszek był nieobecny, gdyż wyślizgnąwszy się przed godziną z willi, bawił się znakomicie na dancingu, w towarzystwie ładnej pokojówki, udając tam hrabiego.

Wreszcie książę domyślił się tej nieobecności służącego.

— Gdzieś wyszedł, ten gałgan! — pomyślał z gniewem. — Co ja teraz zrobię?

Dla kogoś nie sparaliżowanego, podobny początek pożaru był głupstwem. Wyskoczyłby z łóżka i sam stłumił płomień. Ale książę poruszyć się nie mógł, a kłęby dymu stawały się coraz gęstsze.

— Zaraz zajmie się pościel! — pomyślał. — Upiekę się tu, jak kuropatwa! Może Dodo posłyszy... Ratunku..

Zawołał dosyć głośno, nikt nie pojawił się jednak na ten okrzyk.

— Ratunku! — powtórzył.

I to wołanie pozostało bez odpowiedzi. Dodo spał zamknięty w pokoju, znajdującym się na drugim końcu willi i nie docierały do niego rozpaczliwe wołania wuja.

Tymczasem, zgodnie z przewidywaniami ordynata, płomień wciąż się zmagał, a języki ognia już lizały prześcieradło na łóżku. Zaraz od prześcieradła zajmie się kołdra, później koszula na księciu, a później będzie koniec.

Upiecze się we własnym łóżku, on pan z panów, opuszczony przez wszystkich. Upiecze się, gdyż nikt nie przybędzie mu z pomocą i nikt go nie posłyszy. Naprawdę, tragiczna to rzecz, będąc kaleką zginąć podobnie.

— Ratunku! — krzyknął raz jeszcze, ile w piersiach starczyło sił. — Ratunku... Ratunku...

Sam zwątpił, czy to przyda się na cośkolwiek, gdy wtem stała się rzecz nieoczekiwana.

Posłyszał jakiś hałas przy otwartym oknie, jakby ktoś wdrapawszy się tam, przedstawał się przez nie do pokoju.

— Jestem... Zaraz ugaszę pożar... — posłyszał czyjś znajomy głos.

Obejrzał się. A wówczas ogarnęło go takie zdumienie, że na chwilę zapomniał o grożącym mu niebezpieczeństwie.

W oknie zobaczył Artura.

— To... ty? Artur? — wybełkotał. — Przybyłeś w samą porę, żeby mnie uratować?

Młody człowiek zdążył już wskoczyć do pokoju.

— Nie jestem Arturem! — ordynat posłyszał niezrozumiałą odpowiedź — Ale nie pora teraz na wyjaśnienia!

Istotnie, tym który tak nieoczekiwanie się zjawił, aby ocalić sparaliżowanego księcia — był Korski.

Po pamiętnej rozmowie z Wandeczką, a raczej katastrofie, jaka nastąpiła, wieczorem wyszedł ze swej willi i błąkał się po Zakopanem, nie wiedząc, co postanowić. Nieświadomie skierował się w stronę willi księcia i przed nią przystanął, jakby po za jej murami szukając rozwiązania swego położenia.

Wówczas, dobiegły go rozpaczliwe krzyki Horyńskiego. Pojął, że w pałacyku coś niezwykłego się święci i bez namysłu wdrapał się po murze na niezbyt wysokie pierwsze piętro i jednym susem przez otwarte okno, znalazł się w pokoju.

A gdy tam się znalazł, błyskawicznie opanował sytuację, gdyż to, co dla księcia było czynem niewykonalnym, stanowiło dlań dziecinną igraszkę.

Porwał więc ordynata w swe ramiona i przeniósł z tlącej się pościeli na otomanę, znajdującą się naprzeciw łóżka, gdzie okrył go pledem. Następnie, pochwyciwszy kołdrę, przydusił nią płomienie, buchające z dywanika, a resztę zalał strumieniem z dzbanka, stojącego na umywalni.

Wiosenna moda.



Kapelusz [illegible] przez jeden z paryskich magazynów mody na wyścigach w Auteuil.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wydział zdrowia Urzędu Woj. warszawskiego zespół z wydz. zdrowia zarządu miejskiego podejmuje akcję podniesienia higieny wsi podstołecznych celem dostarczania stolicy oraz miejscowościom podwarszawskim czystych i zdrowych produktów.

Akcja sanitarna będzie się składać z następujących momentów: badania miejsc i warunków, bytowania ludności, utrzymywania hodowli zwierząt domowych, wytwarzania i przechowywania produktów, badania urządzeń i warunków dowozu produktów itp.

Akcja została poprzedzona wstępną odprawą sołtysów z udziałem nauczycielstwa, w obecności władz lokalnych oraz przedstawicieli sanitariatów urzędu woj. i zarządu miejskiego.

Właściwa akcja, rozpoczyna się wygłoszeniem odczytów, przez kontrolerów sanitarnych, którzy następnie przeprowadzą szczegółowe oględziny zagród wiejskich. Zarząd Miejski Warszawy urządzać będzie poza tym premiowe dni targowe, polegające na całkowitym lub częściowym zwalnianiu od opłat miejskich chłopów, których gospodarstwa będą wyróżnione w okresie obecnie trwającej akcji.

* * *

Elektrownia miejska przejęła od Elektrowni okręgu warszawskiego Pruszkowskiej tereny: Woli, Ochoty i Koła. Po doraźnym uporządkowaniu sieci elektrycznej w tych dniach Elektrownia miejska wzmocniła oświetlenie ulic, poza tym na ulicach na których kolejka elektryczna, oświetlenie ulic powiększono czterokrotnie.

Poza tym projektowane jest zainstalowanie w tych dzielnicach szeregu lamp na ulicach, które są słabo lub zupełnie nieoświetlone. Prócz tego Elektrownia przystąpi do zamiany na niektórych ulicach linii napowietrznych na podziemne kable.

Kraieczki.

PODWÓJNY ZAWÓD.

Samowolna jałmużna.

Władze administracyjne, mimowoli co prawda, zaczynają wkraczać w nasze życie prywatne. Możnaby dać sensacyjny tytuł: „Władze administracyjne, łącznie z żonami, przygotowują zamach na wolność mężów!"

Zaczęło się całkiem niewinnie. Wydano w Łodzi zarządzenie, że wszelkie imprezy widowiskowe mają się zaczynać punktualnie. Proszę bardzo, nie mam nic przeciwko temu, osobiście jestem zwykle bardzo punktualny, niechaj i inni będą punktualni. Ale niebezpieczeństwo wyskoczyło z całkiem nieoczekiwanej strony. Niebezpieczeństwo groźne i godzące w nasze długoletnie mężowskie tradycje.

Pewnego dnia mianowicie przychodzę do domu na obiad, była już co prawda godzina czwarta a obiad jest zwykle o trzeciej, ale wiadomo jak to bywa: tego się spotka, tamtego się spotka, z tym człowiek skoczy na pół czarnej do kawiarni, wychodząc spotka trzeciego, który zaciągnie na „jedną" wódkę, i robi się godzina późna. Zwykle jednak obiadek czekał grzecznie w kuchni, żeby nie ostygł i z chwilą wejścia do mieszkania pana domu, wjeżdżał na stół. Tymczasem owego dnia siadam do stołu i czekam parę minut, a obiadu nie ma. Żona chodzi po mieszkaniu z tajemniczą miną, służąca wierci się niespokojnie. Wreszcie pytam grzecznie:

— No, co jest do licha z tym obiadem?

— Z jakim obiadem?

— Co to za głupie pytania: „Z jakim obiadem"?! Z moim obiadem!

— Obiad był o trzeciej.

— I co z tego? Proszę o obiad.

— O tej porze obiadu nie ma.

— Hę?!!

— Obiadu nie ma!

— Niby czego?

— Dlatego, że masz na obiad przychodzić punktualnie. Do teatru obowiązuje punktualność to i do domu masz przychodzić punktualnie. My się teraz do was weźmiemy!

— Niby kto „my" i do kogo do „was"?

— My żony do was mężów. Występujemy do Starostwa Grodzkiego z memoriałem, aby nakazano mężom punktualne przychodzenie do domu. Czy dom rodzinny to coś gorszego niż teatr? Jak który mąż spóźni się na obiad, albo na kolację, zaraz żona złoży meldunek do władz i taki mąż zostanie administracyjnie skazany na grzywnę, albo i na areszt. Poza tym poprosimy, aby od czasu do czasu przedstawiciele władzy robili lotne inspekcje w poszczególnych mieszkaniach, czy mężowie przychodzą punktualnie do domu, czy nie terroryzują żon, nie pozwalając im na meldowanie o wypadkach mężowskiej niepunktualności, czy...

Panowie! Brońmy się. Sposób jest bardzo łatwy. Żony żądają naszej punktualności w przychodzeniu do domu na obiady i na kolacje? Pięknie. Proszę bardzo, proszę uprzejmie, bardzo chętnie, ale jeden, jedyny maleńki waruneczek, he-he-he! Panie będą łaskawe punktualnie być ubrane, gdy wychodzimy razem na wizyty. Panie będą łaskawe siedzieć u krawcowej, tak jak zapowiadały wychodząc z domu — godzinę, a nie pięć godzin (zresztą diabli wiedzą, czy ta „krawcowa" to rzeczywiście krawcowa). Panie będą łaskawe, wracając od modystki, również punktualnie wracać do domu i t. d.

Tylko kto dziś dotrzymuje najbardziej nawet oficjalnych zobowiązań. Jeśli mocarstwa mogą się wymigiwać, to czego żądać od skromnego człowieka?

RONTEK.

Józef Rontek posiada aż dwa zawody. Jest mianowicie żebrakiem i złodziejem. Który zawód uprawia zawodowo, a który traktuje jako zajęcie uboczne, nie jest nam wiadome. Rontek pewnego dnia zaszedł do mieszkania Agnieszki Wojtulskiej. Występował początkowo jako żebrak i poprosił o jałmużnę. Agnieszka udała się w głąb mieszkania, pozostawiając na chwilę Rontka samego w kuchni. I w tym momencie Rontek zmienił błyskawicznie zawód. Nie czekając na jałmużnę porwał leżące na kuchennym kredensie osiem złotych i zwiał. Został jednak złapany już w bramie i skazany następnie przez Sąd na osiem miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

S. O. S. Atak wątroby.

Nie dopuszczajcie do tej ostateczności, która powstaje przy zaniedbaniu niedomagań wątroby. Zioła magistra Wolskiego ze znakiem ochronnym „Billosa", zawierające rośliny egzotyczne Combretum i Boldo pobudzają wątrobę do prawidłowej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienie. Stosuje się je przy chorobach wątroby, woreczka żółciowego, kamicy żółciowej i żółtaczce. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Ludzie, czy potwory?

OPRAWCY WYDŁUBALI MÓZG OFIARZE

Z Grudziądza donoszą:

W karczmie niejakiego Laubego w Starym Błonowie, pod Łasinem (powiatu grudziądzkiego) odbywała się zabawa taneczna wiejskiego oddziału Związku Strzeleckiego. Zabawa ta zakończyła się tragicznie. Dwaj parobcy, Józef Łyczko i Józef Urban, obydwaj z pobliskiego Szynwałdu, sprowokowali awanturę, która zamieniła się w ogólną bijatykę. Łyczko i Urban, mając przypuszczalnie jakąś urazę osobistą do zamieszkałego w Starym Błonowie Heinza Scheibera, wykorzystali zamieszanie i zaatakowali Scheibera nożami. Właściciel lokalu, widząc, co się święci, poprosił swego brata, z zawodu rzeźnika, Józefa Laubego, zamieszkałego w Jabłonowie, by zechciał Scheiberowi przyjść z pomocą. Laube otrzymał nożem cios śmiertelny w okolicę serca i zginął na miejscu. Wtedy Łyczko i Urban rzucili się na Scheibera, rozbili mu czaszkę jakimś tępym narzędziem i w nieludzki sposób poczęli się nad konającą ofiarą znęcać. O bestialstwie morderców świadczy fakt, że wydłubali oni Scheiberowi mózg z czaszki. W czasie bijatyki jeszcze szereg innych osób zostało pokaleczonych. Tej samej nocy zabójcy Łyczko i Urban zostali aresztowani.

Do Starego Błonowa wyjechała komisja sądowo - lekarska na czele z prokuratorem Sądu Okręgowego w Grudziądzu i sędzią śledczym. Na miejscu dokonano oględzin zwłok. Na polecenie prokuratora zabójców okuto w kajdany i pod silną eskortą policji przetransportowano do więzienia sądowo - śledczego w Grudziądzu.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 24 LUTEGO.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą
16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów „Kaskada" — z Wilna
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wiedza i książka: O książce prof. Stanisława Lempickiego pt. „Polskie tradycje wychowawcze" — ze Lwowa
17.15 Koncert „The fleet street choir" (Uliczny chór) — z Krakowa
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Pierwszy dzień mistrzostw narciarskich świata (z Lahti)
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 Słuchowisko pt. „Dyliżans pocztowy" — ze Lwowa
19.45 Pogadanka aktualna
19.58 Przemówienie ministra pełnomocnego Estonii Hansa Markusa
20.01—20.05 Przerwa
20.05 Koncert muzyki estońskiej z okazji 20-lecia niepodległości Estonii
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Karnawał na Śląsku". Wykonawcy: śląska kapela ludowa i orkiestra mandolinistów i in. W przerwie o g. 21.15: „Teatr na hałdach" (szkic literacki) — z Katowic
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Jazz na trzy fortepiany — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Recital fortepianowy — z Krakowa
18.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

PIĄTEK, 25 LUTEGO.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.45 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Doktór z Wolsztyna" — pogadanka (z Poznania)
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry wileńskiej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Kształcenie woli dziecka" — pogadanka
17.15 „Od Aten do Bayreuth" (audycja 6) — z Poznania
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Komunikat śnieżny z Krakowa i wiadomości sportowe z Warszawy
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Komedia Al. Fredry pt. „Pan Benet"
19.30 Muzyka polska — płyty
19.40 „W przeddzień głównej batalii — nasze szanse na narciarskich mistrzostwach świata" — z Lahti
19.45 Pogadanka aktualna
19.55—20.00 Przerwa
20.00 Koncert poświęcony utworom Lehara — w wykonaniu orkiestry Filharmonii Wiedeńskiej (trasmisja z Wiednia)
W przerwie około g. 21.10: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
22.10 Muzyka taneczna — płyty
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Caruso i Szalapin (w 65-tą rocznicę urodzin). Śpiewa Enrico Caruso — płyty
15.00 Życie artystyczne
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Trio salonowe
18.40 Na szlaku Łódź — Wiedeń (pogadanka gospodarcza)
18.55 Odczytanie programu
22.10 Muzyka taneczna z płyt — z Warszawy
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Pola naftowe „Księcia Abisynii".

Oryginalny oszust.

Z Wilna donoszą:

Pewien oszust wileński, notowany w albumach jako zawodowy aferzysta i znany pod nazwiskiem Markis, dopuścił się ostatnio oryginalnego oszustwa, które raz jeszcze stwierdza słuszność starego aksjomatu, że nigdy nie zabraknie naiwnych.

Markis napisał do szeregu zamożnych kupców listy, w których opowiada, że jest księciem abisyńskim, Husein Tadżakiem, że od samego początku konfliktu włosko - abisyńskiego był po stronie Włoch i dlatego nowi włodarze kraju nie skonfiskowali jego dóbr, na terenie których znajdują się znacznej wartości pola naftowe, których eksploatacja przynieść może bajońskie sumy.

Oszust zamieszkał w pierwszorzędnym hotelu. Przedstawiał zainteresowanym jakieś „autentyczne" papiery i wzbudzał u naiwnych zaufanie.

Twierdził, że zamierza zorganizować międzynarodowe konsorcjum, które ma na celu eksploatację jego pól naftowych, do Polski zaś przybył w poszukiwaniu kapitalistów żydowskich, słyszał bowiem, że w Polsce stała się obecnie aktualna sprawa emigracji żydów, wobec czego spodziewa się, że najłatwiej znajdzie tu potrzebne kapitały.

Oszust zdołał wyłudzić podobno kilka tysięcy złotych, po czym ulotnił się.

Policji udało się stwierdzić autentyczne nazwisko „księcia z Abisynii" i rozesłała za nim listy gończe.

Ryngrafy akademickie na sprzedaż.

UKARANY AKWIZYTOR OGŁOSZENIOWY

Z Gdyni donoszą:

Głośną była swego czasu sprawa pomysłowego oszustwa, którego dopuścił się akwizytor ogłoszeniowy, Eugeniusz Warszawski, który zbierał ogłoszenia dla miesięcznika „Młodzież Katolicka" i „Informatora Akademickiego".

Warszawski, do spółki z dotychczas nieuchwytnym Tomaszewskim, chodząc po mieszkaniach, proponował oprócz czasopism i ogłoszeń... ryngrafy akademickie i godności akademickie, takie jak: „Opiekun młodzieży akademickiej", „Honorowy akademik", „Student honoris causa" i t.p.

Jednakże, gdy nie wyliczał się przez dłuższy czas z pieniędzy, zebranych za prenumeratę, a na wielokrotne napomnienia redakcji i administracji obu pism nie odpowiadał — musiał zmykać z Warszawy, bo ziemia się pod nim paliła. Pomysłowemu oszustowi powinęła się noga dopiero w Gdyni, gdzie oddano go w ręce policji.

Przed Sądem Warszawski tłumaczył się, że miał chorą żonę i musiał oszukiwać. — Sąd dając wiarę jego wyjaśnieniom i widząc skruchę — skazał Warszawskiego na osiem miesięcy więzienia.

IZABELA SANDY.

Po trzydziestu latach.

Stefan Renot szedł późnym, bezgwiezdnym wieczorem, brzegiem gościńca, zapatrzony w migocący w ciemnościach świetlisty punkcik, ku któremu zmierzał.

Miał dwadzieścia lat, kiedy uniesiony młodzieńczą, pełną zawrotnych nadziei, fantazją, porzucił tę okolicę i tą samą drogą szedł na stację kolejową, śpiesząc w daleki świat, do nieznanego mu wielkiego miasta.

I oto wracał teraz do rodzinnych stron, po trzydziestu latach, w taki sam ciemny wieczór, jak wówczas. Czy podobna, by między tymi dwoma wieczorami zawarte było całe jego życie? By minęło tak prędko i bezpowrotnie, nie pozostawiając nic prócz dojmującego smutku, ciążącego mu kamieniem na sercu?

Gdybyż smutek ten był następstwem jakiegoś ciężkiego przeżycia, mężczyzna mógłby prędzej zrozumieć go, borykając się z nim, przeciwstawić mu się. Lecz życie jego upłynęło bez wstrząsów i całkiem [illegible].

Z własnej woli opuścił rodzinę i wieś, by jako urzędnik państwowy żyć w dużym mieście. Nikt nie przymuszał go ani nawet [illegible]ęcał do tego. Nie ożenił się dlatego, żadna kobieta nie pociągała go na tyle, [illegible] chciał wyrzec się kawalerskiej swobody i niezależności dla niej.

To też żaden ból romantyczny, żaden zawód sercowy nie był podłożem melancholii, przenikającej istotę jego nawskroś. Nie umiałby nawet powiedzieć, czy doznałby ulgi, gdyby odjęto mu ten ciężar. Czy czułby się szczęśliwszym?

Pogrążony w smutnych rozmyślaniach Stefan Renot parł naprzód ku światełku, rosnącemu w oczach, mijając kępy drzew i piękne akacje, okalające szosę.

Renot szedł wymachując zamaszyście rękoma, jak gdyby rozsunąć chciał welon melancholii, przesłaniającej mu promienny blask radosnej jego młodości.

— Czy można czuć się tak nieszczęśliwym, bez istotnego powodu, dla braku szczęścia jedynie? — zadawał sobie pytanie. W Paryżu, pochłonięty jednostajnie toczącymi się godzinami biurowymi nie odczuwał tej niezmiernej pustki życia, przytłaczającej go teraz. Praca, koledzy, miłostki bez jutra wypełniały czas!

Po przejściu na emeryturę dopiero czczość, ubóstwo duchowe całej tej trzydziestoletniej egzystencji przeraziło go.

— Jak otrząsnąć się z tego smutku?— szeptał do siebie półgłosem. U końca doliny tymczasem rozjarzył się świetlisty punkt

— Poczciwy Piotr otrzymał widocznie mój list — myślał Renot — nie wątpię, że przewietrzył, uprzątnął, no i ogrzał mój domek, bo wrzesień nie bywa ciepły w górach.

Stary Piotr, opuszczony przez niewdzięczne dzieci i nędzarz prawie, był najbliższym sąsiadem Stefana Renota, którego znał od urodzenia. Po śmierci rodziców urzędnik jemu powierzył pieczę nad swą ojcowizną, pewien, że nikt sumienniej od niego nie będzie dbał o jego skromne dobro.

Stefan Renot odwzajemniał mu się jak mógł. Wspomagał go w miarę swych środków i rok rocznie na Sylwestra przesyłał mu wraz z życzeniami paczuszkę dobrego tytoniu, co sprawiając osamotnionemu staruszkowi wielką radość, życzliwiej jeszcze usposobiało do mieszczucha.

Miło było emerytowi pomyśleć, że za powrotem do rodzinnego kąta zastanie w nim wiernego przyjaciela, świadka minionej przeszłości i że dzięki niemu opuszczony przed laty dom nie powita go martwą, przygnębiającą, ciszą.

— Czy stary Piotr jest również, jak ja, nastrojony na melancholijną nutę? — przemknęło Renotowi nagle przez myśl. Dreszcz go przeszedł, mimo że wieczór był dość ciepły. Dygotały w słońcu nawet od tego chłodu, który szedł z głębi jego duszy.

— Hop! Hop! Nie ma tu psa? To ja, Stefan! Nie bójcie się, Piotrze! — zawołał zbliżając się do swej sadyby.

— Ja! Bać się? Nie znam tego uczucia. Któżby zresztą mógł napaść na starego, który nie ma nic prócz koszuli na grzbiecie? — wybuchnął Piotr śmiechem stając na progu drzwi. — Nakoniec! Wróciłeś, [illegible]wisie!

— Wróciłem. Sam i stary!

— Stary? Żartujesz chyba! Sam? Z prawdy, człowiek jest zawsze we dwoje.

Przybyły przyglądał się mówiącemu z ciekawością i zgarbiony, bezzębny z twarzą usianą zmarszczkami i długą białą brodą, stary Piotr miał oczy pełne blasku, niby dwa świętojańskie robaczki, lśniące wśród zwiędłych liści.

— Pisałeś mi, że przyjedziesz po obiedzie więc upiekłem ci tylko trochę pierwszych kasztanów i zagotowałem wina z cynamonem — mówił z uśmiechem potrząsając patelnią nad rozżarzonymi do czerwoności węglami. — Przypomnisz sobie dawne czasy.

— Nie lubię wspominać, mój Piotrze! — mruknął Stefan.

— Czy dlatego, że przybyło ci lat? Ależ to rzecz naturalna. Ja się tym nie przejmuję. Biorę każdy nowy rok jak worek ze zbożem na plecy i macham naprzód, rad, że go jeszcze udźwignę. Rok wypełniony pracą ma swoje wartości. Nie trzeba poddawać się smutkowi przede wszystkim. Ja sam jestem jak palec. Żywię się chlebem i kartoflami, a nie czuję się mimo to nieszczęśliwym.

— Jak myślicie, Piotrze? — wtrącił Renot — czy ja będę mógł żyć tutaj nie czując się nieszczęśliwym?

— To zależy od ciebie, mój chłopcze. Trzeba zająć się czymś. Ja uprawiałem twoją ziemię dotychczas. Teraz kolej na ciebie. Może ci być trochę za trudno na razie, odwykłeś. Ale sąsiadka twoja, Joanna, pomoże ci chętnie. Ona też jest samotna.

— Joanna? — podchwycił Stefan — ta, co miała takie piękne niebieskie oczy i dwa duże czarne warkocze?

Piotr roześmiał się w głos.

— Mówisz, że jesteś stary, a po tylu latach nie zapomniałeś koloru oczu dziewczyny! Musiałeś im się dobrze przyglądać! Ha! ha! ha! Były kiedyś niebieskie, nie przeczę, ale teraz wiem tylko, że są to oczy dzielnej, zahartowanej w pracy, kobiety złotego serca. Od dwóch lat jest wdową i sama na świecie.

— Joanka! — myślał Stefan z rozrzewnieniem — dawne a tak słodkie wspomnienie, krótkiej jak sen idylli... Wonne, jak kwiat dzikiej róży, co spoglądała ze szczeliny skalnej na nasz ostatni pożegnalny pocałunek! Joanka!

— Wino ci ostygnie! — zawołał stary Piotr budząc Renota z zadumy — wychyl je duszkiem i śpij potem pod rodzinną strzechą spokojnie, by jutro, skoro świt, stanąć do roboty w ogrodzie. Zastaniesz mnie przy kopaniu. Joanka obiecała przyjść również Pogwarzymy o dawnych czasach.

Stefan podniósł się z krzesła i odprowadził starego uzdrowiciela dusz do jego zagrody. Poczym wrócił do siebie, usiadł na ganku, zapatrzył się w ciemny błękit nieba, kilku zaledwie rozjaśniony gwiazdami, i wdychając czyste, orzeźwiające powietrze wiejskie, z rozkoszą doznawał uczucia, jak gdyby woal melancholii rozsuwając się przed nim odsłaniał słodkie oblicze nadziei.

Tłum. J. S

SPORT.

A te dranie... łodzianie!

Historia jednego sprawozdania z zawodów.

Sprawozdanie z zawodów sportowych niejednokrotnie bywają najdziwaczniejszymi tworami pióra, jeśli do pióra dorwą się ludzie niepowołani. Gorzej jeszcze bywa, gdy sprawozdawcy z zawodów sportowych pomóc chce zecer, który był akurat na omawianych zawodach i wyniesione z nich wrażenia silnie przeżył.

Przykład tego znajdujemy w sprostowaniu, które zamieściło jedno z pism w związku ze sprawozdaniem z zawodów bokserskich.

Wyjaśnienie brzmi następująco:

SPROSTOWANIE.

W niedzielnym numerze „Kuriera Bałtyckiego" (nr 42, strona 2) w sprawozdaniu z sobotniego meczu bokserskiego Bałtyk — Krusche Ender w dziewiątym wierszu wkradł się dosadny błąd drukarski. Zamiast... „te dranie przyjechali w składzie rezerwowym".. powinno być.. „łodzianie przyjechali w składzie rezerwowym"...

Za tę bardzo przykrą omyłkę zecera serdecznie przepraszamy sympatycznych łodzian.

Czytelnik jasno widzi z powyższego, że zecer musiał być na zawodach drużyny pabianickiej z „Bałtykiem". Spodziewał się po gościach bardzo wiele. Niestety, spotkał go zawód, gdyż zespół „KE" nie mógł wystąpić w najsilniejszym składzie. Krewki jegomość nie wziął pod uwagę tego, że amatorska drużyna bokserska nie zawsze może wystawić najlepszych zawodników (powody — choroba, kontuzje i t.p.) Chciał... „ulżyć" sobie i w sprawozdaniu od siebie dorzucił ostre słowa. A biedna redakcja musiała się po tym tłumaczyć.

Drugi sukces Jędrzejowskiej w Nicei.

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Nicei w finale gry mieszanej para Jędrzejowska — Brugnon pokonała parę Weiwers — Ellmer 6:2, 6:3.

Jędrzejowska w ten sposób zajęła w Nicei dwa pierwsze miejsca: w grze podwójnej pań i w grze mieszanej.

Dziś początek narciarskich mistrzostw świata.

SKŁAD POLSKIEJ DRUŻYNY.

Dziś w czwartek nastąpi otwarcie narciarskich mistrzostw świata w Lahti (Finlandia). Pierwszego dnia rozegrany został bieg sztafetowy na dystansie 4x10 km.

Drużyna polska startuje jako trzecia z kolei, za Norwegią i Łotwą, a przed Estonią, Szwecją, Szwajcarią, Austrią, Niemcami, Finlandią, Czechosłowacją i Włochami.

Polacy wystąpią w składzie: Nowacki, Mieczysław Wnuk, Karpiel i Waiytko.

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski odbędą się w 4-ch grupach.

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Polski w grupach odbędą się w dniach 2 i 3 kwietnia r.b.

Mistrzostwa odbędą się: w grupie I w Białymstoku przy udziale zawodników okręgów białostockiego, warszawskiego, i leńskiego.

W II grupie — w Łodzi przy udziale zawodników okręgu krakowskiego, śląskiego i łódzkiego.

W grupie III we Lwowie przy udziale zawodników okręgów: lubelskiego, lwowskiego i wołyńskiego.

W grupie IV — w Poznaniu przy udziale zawodników poznańskich i pomorskich.

Udział w walkach mogą brać jedynie mistrzowie danych okręgów.

Finały indywidualnych mistrzostw Polskich, w których uczestniczyć będą mistrzowie poszczególnych grup odbędą się w Łodzi w dniach 23 i 24 kwietnia.

GÓRĄ POLKI!

DWIE PORAŻKI ŁOTEWSKIEJ DRUŻYNY.

W środę wieczorem rozpoczął się w Warszawie w gmachu YMCA międzynarodowy turniej gier sportowych z udziałem mistrza Polski AZS i mistrza Łotwy Universitates Sports.

Pierwszego dnia rozegrano dwa spotkania w siatkówce i koszykówce kobiecej, zakończone dwoma zwycięstwami drużyn warszawskich.

W siatkówce AZS pokonał ryski U. S. 2:0 (15:3, 15:12).

W koszykówce zwyciężyły po bardzo zaciętej walce Polki w stosunku 25:22.

Na zawodach obecny był poseł łotewski w Warszawie oraz przedstawiciele polskich władz sportowych.

Dziś o godzinie 19-ej zakończenie turnieju.

KURSY NARCIARSKIE DLA POLICJI.

Zorganizowane zostały w policji kursy narciarskie dla początkujących.

Kursy te prowadzone będą w Poddębiu i Łagiewnikach.

Pierwszy kurs obejmuje 15 osób i odbędzie się na terenach zjazdowych w Łagiewnikach. Jeśli pogody będą sprzyjały kurs ten trwać będzie do dnia 28 lutego r.b.

Minister Bobkowski członkiem zarządu Międzynarodowej Federacji Narciarskiej

Na obradującym w Helsingforsie kongresie międzynarodowej federacji narciarskiej wybrano nowy zarząd federacji w następującym składzie: prezes—Oestergaard (Norwegia), pierwszy wiceprezes — hr. Hamilton (Szwecja), drugi wiceprezes — hr. Bonacossa (Włochy), sekretarz — de Ritter - Kjelland (Norwegia). członkowie zarządu — min. Bobkowski (Polska), dr Lacq (Francja), A. Lunn (Anglia), Guy Schmidt (Niemcy), Martin (Austria), Moser (Czechosłowacja), Palamaa — (Finlandia), Schuler (Szwajcaria), Aarro (Finlandia).

GEN. FABRYCY CZŁONKIEM HONOROWYM POLSKIEGO ZWIĄZKU SZERMIERCZEGO.

Zgodnie z uchwałą, powziętą na walnym zjeździe delegatów Polskiego Związku Szermierczego, postanowiono nadać godność członka honorowego Polsk. Zw. Szermierczego byłemu prezesowi tego zw. inspektorowi armii generałowi Fabrycemu.

Specjalna delegacja Polsk. Zw. Szermierczego w składzie: kpt. Segda i inż. Kamieniobrodzki przyjechała wczoraj do Lwowa i wręczyła gen. Fabrycemu dyplom honorowy PZS.

Życie sportowe Zgierza

ZAWODY BOKSERSKIE ZS — ZJEDNOCZONE.

Ruchliwa sekcja bokserska przy oddziale Zw. Strzeleckiego w Zgierzu urządza w niedzielę, dnia 27 lutego r. b. o godzinie 15 min. 30 towarzyskie zawody bokserskie. Przeciwnikiem zgierzan tym razem będzie silna drużyna KP Zjednoczone (Z. Z. Scheiblera i Grohmana) z Łodzi.

Niskie ceny biletów wejścia oraz pozycja bokserska gości niewątpliwie zgromadzi wszystkich sportowców Zgierza. Zawody powyższe odbędą się w sali przy ulicy Piłsudskiego nr 17.

Sport w kilku słowach.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej postanowił w dniach od 1 marca do 15 kwietnia przyjmować nowozgłaszające się do Związku kluby piłkarskie bez opłaty wpisowego. Umożliwi to zrzeszenie się licznym klubom „dzikim" które borykając się z trudnościami finansowymi nie były w stanie opłacić 25 zł. wpisowego.

Do ŁOZPN zgłosiły obecnie akces 2 nowe kluby prowincjonalne a mianowicie Zelowski Klub Sportowy z Zelowa i TUR z Kalisza.

— Na walne zebranie Polskiego Zw. Piłki Nożnej wyjeżdżają w sobotę do Warszawy jako delegaci ŁZOPN-u prezes naczelnik Konopka, wiceprezes p. J. Karbowiak i sekretarz p. Kazimierczak. Poza tym wyjeżdża z Łodzi na zebranie PZPN p .Rębalski z ŁKS-u.

Dziś odbędzie się na lodowisku KP. Zjednoczone (Przędzalniana 68) o godz. 19-ej towarzyski mecz hokejowy Zjednoczone - Union. Touring.

KP Zjednoczone ma już zapewnione mistrzostwo klasy B i awans do klasy A.

Dziś odbędą się w sali Geyera (Piotrkowska 295) o godz. 20.30 międzyklubowe zawody bokserskie organizowane przez łódzki Sokół. W programie zawodów odbędą się następujące walki: musza: Mila (G) — Kacperski (Sok.), kogucia: Kaliński (G) — Drużbiński (Sok.), piórkowa: Michalak II (Zj.) — Kaczmarek (Sok.), lekka: Pik (IKP) — Leśniewski (Sok.), i Klatt (IKP) — Pietraszewski (Sok.), półśrednia: Szczapiński (Zj.) — Muszyński (Sok.), średnia: Lange (Geyer) — Ratkowski (Sok.) i Bystry (Zj.) — Niewadził (Sok.).

— Przyjazd doskonałych żeńskich drużyn łotewskich US — Ryga, które miały rozegrać w najbliższą sobotę i niedzielę w Łodzi z reprezentacyjnymi zespołami zawody siatkówki i koszykówki, został w ostaniej chwili odwołany.

ŁKS zakontraktował na 19 lub 20 maja br. znakomitą angielską drużynę I-ej ligi piłkarskiej Brentford. Przyjazd Anglików będzie największą sensacją piłkarskiego sezonu w Łodzi.

4 miliony zł. płacimy miesięcznie za wypadki przy pracy.

Według sporządzonych ostatnio przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych statystyk, w miesiącu listopadzie r. ub. wypłacono na terenie całego państwa z tytułu świadczeń ubezpieczenia od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych sumę 4.132.456 zł, z czego renty poszkodowanych pracowników wyniosły — 2.858.512 zł. Reszta przypada na renty przyznane wdowom, sierotom, członkom dalszej rodziny, oraz na pokrycie odpraw, zapomóg pośmiertnych, kosztów protez i leczenia poszkodowanych w wypadkach przy pracy.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 27 bm. o godz. 12 m. 30 w sali PCK. przy ul. Piotrkowskiej 190 oficyna I-sze piętro dr. Olszewski wygłosi odczyt nt. „O częstszych schorzeniach wieku niemowlęcego".

Wstęp bezpłatny.

„ZABAWA TANECZNA".

„Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im Stefana Żeromskiego, urządza w dniu 26-go lutego br. w sali Polskiego Monopolu Tytoniowego, ul. Kopernika 62, zabawę taneczna — początek o godz. 21-ej.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Morska — Park Sienkiewicza (I.P.S.) i ul. Piotrkowska 113.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

Jutro na obiad:

Zupa śliwkowa z kluseczkami, śledzie marynowane, kartofelki w mundurkach, ryż z bitą śmietaną.

WINSZUJEMY

Jutro: Feliksowi
Wschód słońca 6.32
Zachód słońca 17.08
Długość dnia 10.36
Przybyło dnia 2.47
Tydzień 9.

„DZIEŃ LASU" odbędzie się w pierwszych dniach maja

Tegoroczny „Dzień Lasu", który odbędzie się w pierwszych dniach maja, zorganizowany zostanie pod hasłem „Sadzimy drzewa". Komitet „Dnia" zamierza wydać szereg broszur, ulotek, plakatów mających na celu popularyzację podstawowych haseł i idei „Dnia Lasu" ze szczególnym podkreśleniem doniosłości akcji zadrzewiania kraju, a zwłaszcza nieużytków. Ponadto w tym czasie zorganizowane będą na terenie całej Polski odczyty i pogadanki, ujmujące całość zagadnienia.

Komitet przewiduje także przygotowanie wzorcowych lekcyj szkolnych przy współudziale wybitnych pedagogów. Podstawą tych lekcyj byłoby zapoznanie młodzieży szkolnej ze znaczeniem, jakie posiada dla kraju akcja zalesienia.

Jednym z podstawowych zadań tegorocznej akcji „Dnia Lasu" będzie realizacja i zorganizowania akcji zadrzewienia. Chodzi w tym wypadku o należyte uświadomienie uczestników akcji oraz o zaopatrzenie ich w materiał sadzonkowy i odnośne narzędzia. W tym celu wydane zostaną broszury o sposobach sadzenia drzew, ponadto zaś komitet „Dnia" czyni starania o uzyskanie materiału sadzonkowego i narzędzi z lasów państwowych, od członków zrzeszeń właścicieli lasów, poszczególnych właścicieli lasów prywatnych itp. Uzyskany materiał podzielony będzie pomiędzy organizacje, zajmujące się akcją zadrzewiania.

Zamierzenia te, projektowane na bardzo szeroką skalę, przy czynnym współudziale leśników i całego społeczeństwa, powinny dać dobre wyniki.

Najcięższa klęska społeczna — to brak pracy

Walczy z nią każdy, kto składa ofiarę na Pomoc Zimową

Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 23 lutego.

Nowy Jork: loco 9.37, marzec 9.27, kwiecień 9.29, maj 9.32

Liverpool: loco 5.25, luty 5.11, marzec 5.13, kwiecień 5.17

Egipska (Sakell.): loco 8.67

Upper: loco 6.55, marzec 6.36, maj 6.33, lipiec 6.33

Brema: loco 11.20, marzec 10.34, maj 10.48, lipiec 10.65

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych panował nastrój zmienny, przeważały jednak na ogół zwyżki kursowe.

Z premiówek Dolarówka była tańsza o 10 gr, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji zyskała 13 gr, a 2 emisja — 25 gr na sztuce; serie 1 emisji obniżyły się o 1 zł, a serie 2 emisj zyskały 50 gr.

W grupie innych papierów państwowych 5-proc. Poż. Konwersyjna zwyżkowała o 0.50 proc., a 5-proc. Poż. Kolejowa — o 0.25 proc.

4-proc. Poż. Konsolidacyjna kształtowała się słabiej o 0.25 proc.

Poza tym obracano po ustalonych cenach 4 i pół procentową Poż. Wewnętrzną oraz listami i obligacjami Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było dość duże, przy zmiennej tendencji.

W grupie stołecznej 4-proc. Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.50 proc., 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie — o 0.25 proc., dla pozostałych zaś papierów tendencja była słabsza. 5-proc. m. Warszawy dawne oraz takież z 1933 r. zniżkowały o 0.25 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1936 r. o 0.75

W grupie prowincjonalnej zanotowano 5-proc. m. Łodzi 1933 r., które były tańsze o 0.25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 82.38, 1 emisji serie 91.00, 2 emisji 83.00, 2 emisji serie 93.50, Dolarowa 3 serii 43.15, Konsolidacyjna 1936 r. 66.50 drobne, Konwersyjna 1924 r. 68.75, Kolejowa 1926 r. 66.50. Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 64.25. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00. L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 37.96, Ziemskie w Warszawie 5 serii 68.00, 6 serii 54.63, m. Warszawy dawne 72.50, m. W-wy 1933 r. 70.25, m. W-wy 1936 r. 73.25, m. Łodzi 62.75

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Obroty papierami dywidendowymi były ożywione, ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowano dziewięć gatunków akcyj Nastrój panował mocniejszy.

Bank Polski 112.00 (imienne 111.00), Cukier 36.00, Węgiel 31.50, Lilpop 62.50, Modrzejów 14.50, Ostrowiec s. B 55.50, Starachowice 39.35, Żyrardów 72.00. Haberbusch 48.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 24.2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 29.75 — 30.25, jednolita 29.25 — 29.75, zbierana 28.75 — 29.25, żyto I stand. 21.25 — 21.75, mąka pszenna gat. I. wyc. 30-proc. 45.00 — 47.50, 50-proc. 42.00 — 44.50, 65proc. 39.50 — 41.50, mąka pszenna pastewna 19.00 — 20.00, żytnia gat. I 50-proc. 33.00 — 33.50, 65-proc. 30.50 — 31.00, razowa 95-proc. 24.75—25.50

POZNAŃ, 24. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 26.25 — 26.75. żyto 26.40 — 26.65, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 46.50 — 47.00, 50-proc. 43.50 — 44.00, 65-proc. 40.50 — 41.00, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 30.75 — 31.75

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Motyl hiszpański.
CORSO: — I. Nancy Stelle zginęła; II. Powrót z piekła.
EUROPA — „Huragan"
GRAND KINO: — Kurier carski.
IKAR: — „Skłamałam".
METRO: — Yoshivara.
MIMOZA: — I. Hrabina Władinow; II. Kły i pazury.
MIRAŻ: — Książę i żebrak.
PALACE: — Wielka grzesznica.
PRZEDWIOŚNIE: — Port Artura.
RAJ: I. „Madame Lenox"; II. „Bohater Teksasu".
RIALTO — Przy drzwiach zamkniętych.
RAKIETA: Burgtheater..
STYLOWY: — Jedna na milion.
TON: — Życie ulicy.
URANIA: — I Tajemnica żółtego miasta, II Nie ufaj mężczyźnie.
ZACHĘTA: — I. „Nicpoń"; II. „Biały anioł".

TEATR POLSKI.

Dziś o godz. 8-ej wiecz. po raz 55-ty bijąca wszystkie rekordy powodzenia piękna sztuka Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w reżyserii Z. Biesiadeckiego.

Jutro o godz. 8.30 wiecz. wysoce interesująca sztuka St. Pollatschka i A. Marka „Dr. Berghof przyjmuje od 2 do 4", która wywołała wielkie zainteresowanie w szerokich kołach publiczności łódzkiej.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 8.30 po raz 23-ci i na wieczorowym przedstawieniu ostatni doskonała komedia Cajllavet'a i Flers'a „Papa" ze znakomitym Kazimierzem Junoszą Stępowskim w roli tytułowej.

Jutro i dni następnych o godz. 8.30 wiecz. pełna niezrównanego humoru komedia L. Verneuil'a „Azais", w której Kazimierz Junosza-Stępowski tworzy jedną z najdowcipniejszych w swym bogatym repertuarze kreacyj.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.15 wiecz. po raz ostatni świetna lekka komedia wiedeńska W. Lichtenberga „Mecz małżeński."

Jutro o godz. 6.30 (przedstawienie dla żołnierzy) Teatr Popularny występuje z premierą niezwykle zabawnej groteskowej komedii Moliera „Figle Skapena" w inscenizacji Br, Dąbrowskiego.

Przykra pamiątka serdecznego uścisku dłoni.

Brodawki są zaraźliwe

Walka z uporczywym błędem kosmetycznym.

Pisaliśmy już w swoim czasie o brodawkach pospolitych, zwanych też kurzawkami albo kurzajkami. Są to „guziki“ ciemno — albo brudno-szare, najczęściej występujące na powierzchni grzbietowej palców i rąk. Ale tak wyglądają kurzajki w stanie wykształconym, w końcowym okresie wzrostu. Na początku przedstawiają się w postaci ledwo dostrzegalnych tworów, które

rosną bardzo powoli.

Gdy osiągną wielkość przynajmniej łebka szpilki, zaczynają zwracać na siebie uwagę „kosmetycznego“ oka. Najpiękniejsza dłoń, najbielsza i najwysmuklejsza, może być pokryta szpetnymi kurzajkami, albowiem powstanie ich jest raczej rzeczą przypadku. Kurzajki są zaraźliwe, przeszczepiają się z miejsca na miejsce i mogą być również przeszczepione osobnikowi zdrowemu. Stąd też i uścisk serdeczny dłoni, z których jedna jest dotknięta kurzajkami, może jako rezultat dać szpetny „prezent“ w postaci kurzajki dłoni dotąd czystej. Co prawda następuje to nie od razu, okres bowiem wylęgania zarazka brodawki trwa czas dłuższy: od 5-ciu tygodni do 8-miu miesięcy. Człowiek już dawno zapomniał o mniej lub więcej interesującym uścisku, a tu nagle „wyskakuje“ brodawka...

Charakter zakaźny brodawek pospolitych sprawia, że leczenie ich jest wielce kłopotliwe. Brodawki muszą być doszczętnie usunięte, w przeciwnym razie odrastają i, co gorsza, dają początek

licznym nowym brodawkom.

Z drugiej strony, doszczętne usuwanie brodawki grozi powstaniem blizny, co z punktu widzenia kosmetycznego obojętne nie jest. Mocna zalecana przez niektórych metoda zamrażania dwutlenkiem węgla nie zawsze działa skutecznie i kosmetycznie pewnie. To samo da się powiedzieć i o elektrolizie. Wreszcie, jeżeli chodzi o skuteczne leczenie promieniami Rentgena to do tej metody uciekamy się tylko wtedy, gdy innego środka leczniczego nie posiadamy.

Sytuacja istotnie jest trudna, bo to niby mała brodawka, a szpeci i jest tak uporczywa. Toteż nie dziwimy się wcale przygnębieniu czytelniczek, które rozpaczają z powodu kilku brodawek na ładnych skądinąd palcach rąk.

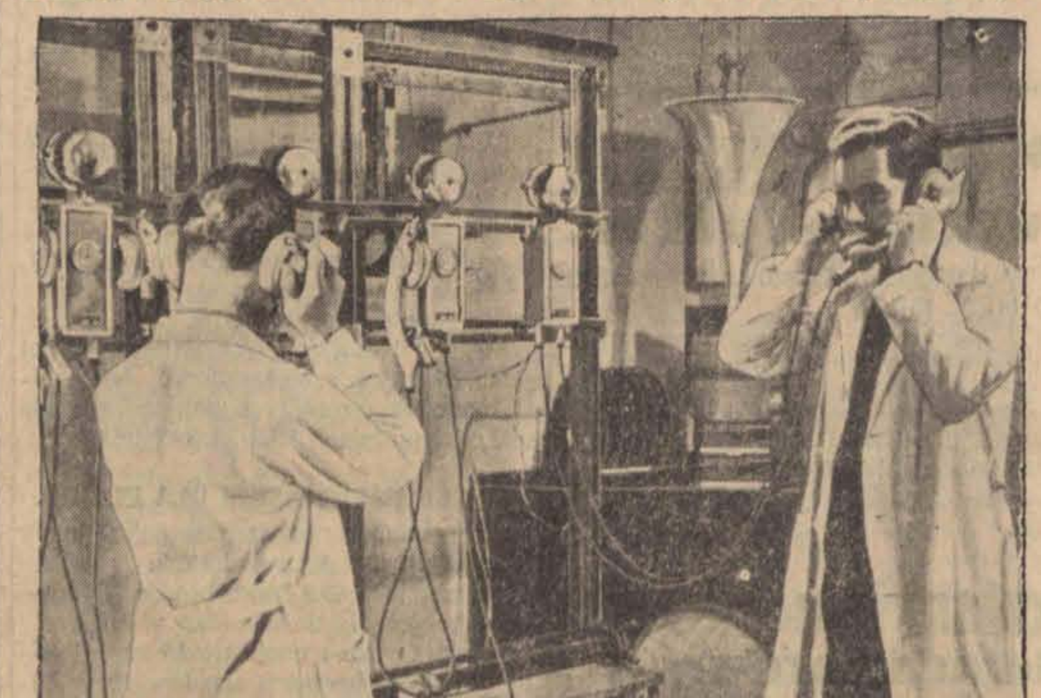
Otóż to prawda, że elektroliza nie zawsze daje efekt kosmetyczny dobry. Dużo, zresztą, zależy tu od techniki zabiegu, od umiejętnego postępowania. Większego jeszcze opanowania technicznego wymaga metoda zamrażania dwutlenku węgla.

Bardzo ładne wyniki lecznicze i kosmetyczne widzi się przy zastosowaniu metody mechaniczno-chemicznej. Polega ona na tym, że przede wszystkim ulega ścięciu ostrym skalpelem warstwa rogowa skóry, po czym samą brodawkę przypala się odpowiednimi kwasami, coraz to mocniejszymi, jak kwas trójchlorooctowy, kwas azotowy itd. Metoda ta wymaga kilkakrotnych zabiegów, wykonywanych w odstępach jednego — dwóch dni. Chodzi o to, że postępować trzeba krok za krokiem i stopniowo warstwami ścinać brodawkę tak długo, dopóki nie ukaże się tkanka wolna od brodawki. Nie ścinamy brodawki od razu po przypalaniu, a czekamy dzień albo dwa.

Rzecz prosta, metoda opisana daje dobre wyniki, gdy jest stosowana przez dobrego specjalistę operatora.

Na zakończenie dodamy, że brodawki zniknąć mogą i samoistnie, bez leczenia i pomocy z zewnątrz. Trzeba mieć tylko szczęście.

HAŁAŚLIWE LABORATORIUM.



Próba nowych mikrofonów przy sztucznym hałasie dzwonków elektrycznych i sygnałów trąbkowych m amerykańskim laboratorium fabrycznym.

Młodzi chorują po 7 dni w roku

starsi przeciętnie po 35

Amerykański departament służby zdrowia opublikował ostatnio statystykę, której cyfry są niezwykle interesujące. Zestawiono dane o stanie zdrowia 2,660.000 obywateli z różnych warstw społecznych i w ten sposób wyciągnięto ciekawe wnioski na temat warunków zdrowotnych w Stanach Zjednoczonych.

I tak okazuje się m. in.: że codziennie co 20-ty Amerykanin jest chory i nie może udawać się do zajęcia, czy też do szkoły; licząc przeciętnie każdy Amerykanin traci w ten sposób dziesięć dni w roku.

Młodzi ludzie chorują przeciętnie po 7 dni w roku, starsi po 35. Codziennie 60.000 ludzi jest chorych w Ameryce; z tej liczby 42 proc. posiada choroby chroniczne, jak reumatyzm, zwapnienie żył, nerwicę serca itp. Ponad 65 tysięcy Jankesów jest zupełnie głuchych; do tej liczby dochodzi jeszcze 75.000 głuchoniemych; 200.000 ludziom brak ręki lub nogi; 500.000 jest ślepych. Osoby, których roczny dochód wynosi mniej niż 1.000 dolarów chorują o wiele częściej, niż ludzie bogaci.

W rodzinach, które pobierają zasiłek dla bezrobotnych, co 20-ty ojciec rodziny jest niezdatny do pracy z powodu choroby. Choroby biedaków trwają przy tym o wiele dłużej, niż choroby bogaczy, którzy np. opuszczają szpitale bez porównania szybciej.

Kierownik amerykańskiego departamentu służby zdrowia dr Parran, dodaje następującą uwagę: „Tak więc widać z tego, że niewłaściwa dieta, złe warunki mieszkaniowe, niebezpieczeństwo związane z pracą i niepewność rynku pracy wpływają bezpośrednio na stosunki zdrowotne“.

PODSŁUCHANE

MIODOWE MIESIĄCE.

— Mamo... Jak długo trwają miodowe miesiące?

— Pokąd nie poprosisz męża o pieniądze.

NA WYKŁADACH.

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa Ramzes XVIII — jest postacią zmyśloną natomiast nie ulega wątpliwości iż syn jego Ramzes XXIX żył naprawdę...

DLA BEZPIECZEŃSTWA.

— Dlaczego kopiesz mego psa? On nie gryzie.

— Możliwe. Ale on podniósł jedną ze swych tylnych nóg i byłem najpewniejszy, że chce mnie kopnąć.

Płeć piękna zaczyna jeść

Propaganda ligi spożywców w Austrii.

Wiedeń propaguje nową modę kobiecą, wymagającą radykalnej kuracji. Ogłoszona została krucjata przeciwko szczupłym kobietom, które przestały być modne, a co zatem idzie, — przestały się podobać.

Nowa modna obecnie sylwetka kobieca winna posiadać t. zw. „pełną linię“ w odróżnieniu od smukłej linii. Nie rażą nawet kobiety o pełnej tuszy. W każdym razie za normę uważana jest waga 68 kilogramów przy wzroście 1 m 65 centymetrów.

Podkreślić należy, iż nową normę wagi określił w ten sposób Paryż, podczas gdy Wiedeń lansuje sylwetki jeszcze pełniejsze, dodając do wymiarów paryskich 10 kilogramów wagi. W wiedeńskich pismach codziennych pojawiają się obecnie ogłoszenia rozmaitych specyfików wywołujących... apetyt i działających dodatnio na tuszę.

Poza tym widnieją również recepty najrozmaitszych lekarzy, którzy zalecają kurację tuczącą, składającą się z obfitego pożywienia, a zwłaszcza potraw mącznych, cukru i śmietanki. W odpowiedzi na tę nową modę w Wiedniu powstały nowe kawiarnie i cukiernie, cieszące się wielkim powodzeniem.

Płeć piękna przestała się bowiem głodzić i zaczyna — jeść.

Na temat nowej mody kobiecej, wynikł zresztą w stolicy naddunajskiej spór, albowiem szczupłe kobiety zarzucają, iż nową modę propaguje liga spożywców w Austrii stowarzyszenie, mające na celu propagowanie wzmożonej konsumcji artykułów rolnych i ich przetworów.

W każdym razie nie brak jest w Wiedniu zwolenników nowej mody, co daje wyraźnie dostrzec się na ulicach miasta.

Czy rząd albański

znajdzie sobowtóra przyszłej królowej?

Ciężki żywot władcy małego państwa.

Czy król albański Zogu i hrabianka Geraldina Apponyi pobiorą się, mimo pewnych trudności, o których donoszono? Zdaje się, że koniec końcem piękna Węgierka zasiądzie na tronie.

Na pewno niejedna panna zazdrości jej nadzwyczajnej kariery. Zawistne osóbki może się pocieszą, kiedy się dowiedzą, że „zawód“ króla i królowej, zwłaszcza w Albanii, nie należy do bardzo bezpiecznych.

Król Zogu, który rządzi Albanią od dziesięciu lat, niejednokrotnie był o krok od śmierci.

Spiskowcy polują na niego bez wytchnienia i niewątpliwie żaden monarcha nie może się „pochlubić“ taką liczbą zamachów, których miał być ofiarą. Jeżeli mimo zawziętości wrogów król Zogu jeszcze żyje, co zakrawa niemal na cud, to zawdzięcza ocalenie swemu osobliwemu fortelowi.

Natychmiast po wstąpieniu na tron, wiedząc, co mu grozi, wyszukał sobowtóra, który podjął się nadstawić karku za monarchę. Posada była dobrze płatna, lecz wyjątkowo niebezpieczna. Śmiałek, który zastępował króla, nie zagrzał na niej miejsca Wkrótce zginął, zastrzelony przez wysłanników klanu, który król śmiertelnie obraził, nie chcąc się ożenić z córką jego wodza piękną Lelą.

O zamachu wiedeńskim zapewne jeszcze nie zapomniano.

Jak wiadomo, król Zogu był namiętnym palaczem. Wypalał dziennie przeszło sto papierosów.

Skutek był taki, że lekarze nadworni, zaniepokojeni stanem gardła monarchy, orzekli, że król powinien zasięgnąć porady wybitnych laryngologów zagranicznych. Król Zogu pojechał do Wiednia. Szukał tam zdrowia o mały zaś włos nie znalazł śmierci.

Pewnego wieczoru, kiedy król i jego szambelan wychodzili z teatru, czatujący na nich spiskowcy, dwaj studenci, zasypali ich strzałami. — Strzały były celne: po chwili przed teatrem leżały dwa trupy. Początkowo sądzono, że jednym z zabitych jest naprawdę król Zogu. Niebawem jednak przekonano się, że król powrócił z teatru do hotelu cały i zdrowy. Człowiek we wspaniałym mundurze, ozdobionym mnóstwem orderów, którego zamachowcy wzięli za Zogu, był to... nowy sobowtór króla, major Jasz Tapolai.

Zdawałoby się, że po tych dwóch śmierciach nie prędko znajdzie się ryzykant, któryby zechciał „zastępować“ króla, tym bardziej, że liczba kandydatów była z konieczności nader ograniczona, gdyż chyba nie ma w Albanii tysięcy ludzi podobnych do monarchy. Mimo to ważny urząd wkrótce został obsadzony.

Obecnie małżeństwo króla może spowodować niebezpieczne komplikacje. Król będzie się musiał pokazywać poddanym w towarzystwie królowej.

Trudno sobie wyobrazić taką sytuację: królowa naraża się na śmierć wraz z sobowtórem jego królewskiej mości, a król za murami pałacu, spokojnie lub choćby niespokojnie czeka, jak się to skończy.

Przypuszczalnie rząd albański już się zajął poszukiwaniem sobowtóra przyszłej królowej.

Eleanor MEHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ 46

XXVI.

Dwaj mężczyźni pomogli jej wstać. Zrobiło się zbiegowisko. Spojrzała w ciekawe twarze otaczających i wyjąkała trochę nieprzytomnie:

— O, nic mi się nie stało.

Ale była w okropnej trwodze. Nie wątpiła, że upadek zaszkodził dziecku.

Ratownicy zaprowadzili ją do domu. Szła wolno po schodach w śmiertelnym przerażeniu.

Matka kręciła się po kuchni, pewnie przygotowując herbatę.

Nell upadła na krzesło i mocno zacisnęła ręce na piersiach, chcąc przyciszyć serce, żeby tak strasznie nie biło. Nie przeżyłaby kalectwa lub śmierci dziecka.

Za często oglądała w wyobraźni ukochaną buzię z niebieskimi, świetlistymi oczkami (w ojca) i loczkami barwy miodu. Tak malują cherubinków.

Zaniedbała się. Nie była u lekarza. Gadanina Susie i starej napędziła jej strachu przed dobroczynnością publiczną. Teraz żałowała swojej nędznej dumy, bo przez nią zaszkodziła dziecku.

Za oknem zawodziła w ciemnościach nocnych marcowa wichura do wtóru modlitwom Nell, która nie mogąc zmrużyć oka, prosiła Boga, żeby jej maleństwo przyszło na świat całe i zdrowe.

* * *

Zaświtał pogodny, zimny poranek, Niebo było czyste, błękitne, jakby zamiecione. Nell wstała wcześnie. Postanowiła iść do kliniki.

Szpital kobiecy wychodzi frontem na aleję katedralną. Okazały budynek o wdzięcznych liniach wznosi się na zielonym tarasie w cieniu dwóch starych dębów.

Wejście jest od 109 ulicy. Idzie się przejściem, podobnym do kanionu, między murami z czerwonej cegły. Na białym szyldzie widnieje napis czarnymi literami:

KLINIKA GINEKOLOGICZNA.
Godziny przyjęć: 9—11, 2—3.

Nell patrzyła na napis takim wzrokiem jakby nie rozumiała, jakby był w obcym języku. Straszny niepokój ściskał ją za serce. Ufna odwaga odpływała pod naporem rozpaczy.

Jeszcze nie było dziewiątej. W białej, pustej, niepokalanie czystej poczekalni siedziało już kilka kobiet. Porozwalane niezdarnie w krzesłach, trzymały przed sobą torby ze sprawunkami i gawędziły od niechcenia.

Nell musiała iść do biurka podać nazwisko. Kazano jej przyjść za tydzień.

Spojrzała z przestrachem na kartkę z numerem.

— Za tydzień? Nie mogę tak długo czekać! Opowiedziała pielęgniarce o swoim upadku i obawie o życie dziecka. Prosiła z płaczem. — O, mój Boże! Czy nie mogliby mnie od razu zbadać?

Po długiej bieganinie zaprowadzono ją do małego pokoiku, gdzie się rozebrała i włożyła szpitalną koszulę. Doktór miał przyjść za chwilę.

Leżała na stole operacyjnym z głową w ogniu i bijącym sercem. Zdawało się jej, że badanie nigdy się nie skończy, ale ostatecznie skończyło się. Lekarz, młody jegomość z zadartym nosem i gładko wygoloną twarzą, oznajmił, uprzejmie:

— Wszystko w porządku. Młodemu człowiekowi nic się nie stało.

Krzyknęła z radości:

— Więc będzie syn?

— Tego nie mogę powiedzieć, ale syn czy córka, gość jest silny i przybędzie zdrowo na świat w połowie maja.

O cały miesiąc wcześniej niż przewidywała! Ale doktór wiedział, co mówi. Musiała się omylić.

— Więc nic się nie stało, że się przewróciłam? Śniło mi się, że małe ma tylko jedną rękę.

— Niech się pani nie przejmuje snami. Wszystkie kobiety dręczą się w ten sposób. Nikt by się nie urodził, gdyby obawy naszych matek mogły nam szkodzić przed urodzeniem. Niech pani przychodzi do badania. Wszystko powinno pójść dobrze.

Nell opuściła klinikę z piosenką na ustach. Jacy dobrzy ludzie! Będzie miała dziecko, o! radości! i nie urągali jej, że nie może zapłacić.

Przed wejściem stało nędznie odziane, żałosne stworzenie, rozpaczliwie młode, o piwnych, trwożnych oczach, i czytało napis nad drzwiami z takim samym przestrachem, jak przed godziną Nell.

Nieśmiały uśmiech w stronę Nell i pytanie:

— To tutaj przyjmują położne?

Nell skinęła głową.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Maszyna do p.sania za... 12 zł.

Ciekawe wynalazki bydgoszczanina.

Z Bydgoszczy donoszą:

Technik lotniczy — Ireneusz Ogonowski, zam. w Bydgoszczy — odznaczony został medalem na konkursie wynalazków w Paryżu.

Po długich i żmudnych doświadczeniach zbudował kajak, który jest niewywrotny i nietonący.

Posiada rozdwojoną rufę w kształcie jaskółczego ogona. Tajemnica wynalazku tkwi w czubie oraz w rozdwojeniach rufy. Znajdują się tam komory wodoszczelne. One uniemożliwiają zatonięcie kajaka, który jest niewywrotny wskutek tego, że ma oparcie na rozdwojonych częściach rufy.

Wynalazek ten odznaczono najpierw na poznańskim konkursie wynalazków. Komisja techniczna wydała ocenę bardzo dobrą. Wynalazek zakwalifikowano na wysłanie go do Paryża. I tam p. Ogonowski odniósł pełen sukces, zdobywając tak zaszczytne wyróżnienie.

Kajak zbudowany według planów i zasad p. Ogonowskiego nadaje się przede wszystkim do turystyki. Opór wody zredukowany jest do minimum, tak iż kajak jest bardzo szybki i zwrotny. Jest on również wygodny w transporcie. Posiada przyrząd do przyczepienia kółka na pneumatyku. Na kółku tym wiezie się kajak jak... taczki. W szczelinie między rozdwojoną rufą znajduje się pomieszczenie dla motorka oraz przyrządu, ułatwiającego naukę pływania. W czasie prób utrzymał się kajak na powierzchni z 6 pasażerami.

Koszt budowy kajaka wynosi około 100 zł, a w masowej produkcji znacznie się obniży.

Niewywrotny kajak nie jest jedynym wynalazkiem p. Ogonowskiego. Posiada on ich w swoim dorobku przeszło dziesięć. Większość z nich dotyczy lotnictwa.

Do najbardziej interesujących wynalazków p. Ogonowskiego należy uproszczona maszyna do pisania, której koszt w masowej produkcji wynosić będzie od 12—15 złotych.

Wynalazca bydgoski opracował już szczegółowe plany budowy maszyny.

Posiadać ona będzie normalną klawiaturę. Zamiast czcionek wymyśliłem coś innego. Pisanie odbywać się będzie w wnętrzu maszyny. Dzięki kombinacji luster widzieć będzie można pozytywne odbicie tego, co się pisze.

O niewywrotnym kajaku, wynalezionym przez p. Ogonowskiego rozpisała się francuska prasa techniczna. Inżynierowie zapowiadają, że sposób jego budowy przynieść może przewrót w tej dziedzinie techniki. Dotyczy to również budowy łodzi i okrętów.

Nie zawsze odmowę należy tłumaczyć złą wolą.

Kto się nadaje na czarną listę?

Wśród opieszałych żydzi stanowią bardzo duży odsetek.

Oczywiście czarna lista jest środkiem drakońskim. Powracamy do czasów kiedy szkodliwe i co najmniej bez użyteczne jednostki dla społeczeństwa były przełamywane, wychowywane przy pomocy pręgierza. Wystawiano na widok publiczny „nagość" występku i każdy mógł urągać bezkarnie. Czarna lista z nazwiskami ludzi którzy uchylają się od spełnienia obowiązku społecznego, obowiązku, podyktowanego dobrem ogółu, jest jednak złem koniecznym. Trzeba uderzyć wtedy, gdy perswazje nie pomagają.

Na pierwszej czarnej liście figurować będą ludzie, którzy nic nie chcieli dać na bezrobotnych w związku z akcją pomocy zimowej.

Co to znaczy „nic nie chcieli dać?".

Na przykład p. J. K. ma dziś kłopot z wekslem. Brakuje 300 złotych. Jednocześnie na poczcie leży od tygodnia przesyłka za pobraniem i dziś w razie niewykupienia pójdzie z powrotem. A tymczasem zastój w handlu od rana targ w wysokości... 10 złotych. I w tym właśnie dniu przychodzi inkasent miejskiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym z powiadomieniem, że firma p. J. K. powinna dobrowolnie wpłacić na bezrobotnych na przykład 500 złotych. Można sobie wyobrazić reakcję p. J. K., który jest przy tym osobą nerwową.

Inkasenci miejskiego komitetu w bardzo wielu wypadkach spotykają się z odmową uiszczenia dobrowolnej składki na pomoc zimową bezrobotnym. Odmawiają większe i mniejsze firmy handlowe, przedstawiciele wolnych zawodów itp. Najczęściej jednak są to postanowienia, powzięte pod wpływem... złego humoru, kłopotów itp. Gdy cierpliwy inkasent przyjdzie po raz drugi w większości wypadków następuje zmiana stanowiska i pierwsza rata wpływa do kasy komitetu.

Są jednak tacy, którzy mimo kilkakrotnych wizyt inkasentów i upomnień nie chcą dać nic, ani grosza. W ubiegłych latach do tej kategorii osób należało wielu z przedstawicieli wolnych zawodów, handlu, przemysłu, właścicieli większych zakładów rzemieślniczych i nieruchomości.

Do obywateli, wywiązujących się wzorowo z nałożonego na nich obowiązku społecznego, należeli przede wszystkim pracownicy umysłowi urzędów państwowych i samorządowych oraz przedsiębiorstw prywatnych, robotnicy itd. Słowem świat pracowniczy przodował bezapelacyjnie w ofiarności na rzecz bezrobotnych w okresie akcji zimowej, natomiast warstwy zamożne wlokły się na szarym końcu w stosunku do swoich możliwości i posiadały wśród siebie sporą grupę zdecydowanych maruderów.

W bieżącym roku sytuacja pod tym względem niewiele się zmieniła. Są sfery przodujące, są opieszali i maruderzy. Są sfery, które zasługują na pełne uznanie i sfery, które budzą do siebie niechęć świata pracy.

Do tych drugich należą niestety niektóre wolne zawody i właściciele nieruchomości. Jeżeli chodzi o narodowość osób opieszałych i wręcz odmawiających to żydzi stanowią wśród nich

bardzo duży odsetek.

Niewątpliwie sytuacja ekonomiczna niejednego z tych, którzy odmawiają datku, nie jest do pozazdroszczenia. Nie zawsze więc odmowy należy tłumaczyć złą wolą. Są jednak wypadki jaskrawe, gdzie zła wola nie ulega wątpliwości i właśnie takie nadają się na czarną listę.

Z drugiej strony akcja ściągania ofiar na pomoc zimową dla bezrobotnych prowadzona jest zbyt biurokratycznym sposobem.

Z możliwością płacenia składek na rzecz bezrobotnych w sferach zamożnych, świecących dziś przykładem ujemnym, nie jest tak źle, jakby się wydawało, sądząc z motywacji odmów. Wyznaczone składki można płacić bez większych trudności jeżeli się ma dobrą wolę.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Cyganka i Złotno
proszą o tramwaje lub autobusy

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stały czytelnik „Echa" uprzejmie proszę Pana Redaktora o zamieszczenie tych kilku poniższych słów, w których jak sądzę będę wyrazicielem życzenia ogółu mieszkańców Cyganki, Złotna i okolicznych miejscowości.

Kolonie te, liczące kilka tysięcy mieszkańców, zamieszkuje prawie wyłącznie ludność robotnicza, zatrudniona w Łodzi i zmuszona z tej racji co najmniej dwa razy dziennie przebywać tę przestrzeń, niejednokrotnie wśród okropnej pogody. Nadmienić wypada, iż Cyganka i Złotno pozostają dotychczas bez oświetlenia ulicznego.

O uruchomienie w tym kierunku linii tramwajowej mieszkańcy tych miejscowości niejednokrotnie już zabiegali, lecz jak dotąd bezskutecznie. Czy to ze względów terenowych, czy finansowych, dość że nic dotąd nie uczyniono.

Jeżeli jednak przeprowadzenie drogiej i skomplikowanej w tym terenie linii tramwajowej nastręcza pewne trudności, to jednak zupełnie możliwe jest zaprowadzenie niekosztownej i bez specjalnych trudności dającej się uruchomić komunikacji autobusowej, z prawem przesiadania się na tramwaje miejskie.

Kompetentne czynniki mogłyby zaradzić w ten sposób dotychczasowemu złu i przyczynić się do rozwoju tych okolic i ulżenia doli ich mieszkańców.

Sprawa ta w równej mierze dotyczy i Chojen.

Z poważaniem

Stanisław Cieślak
mieszkaniec Cyganki

KOMUNIKAT FEDERACJI PZOO.

W związku z rozsiewaniem fałszywych wieści o dawnej spółdzielni b. wojskowych „Federacja" podajemy do publicznej wiadomości następujące wyjaśnienie.

Z dawnej spółdzielni „Federacja" powstały dwa ośrodki pracy, a mianowicie: Spółdzielnia Pracy, „Straż Nocna" i Zrzeszenie Pracowników „Placówka" która zajmuje się odkażaniem aparatów telefonicznych.

Obie placówki zatrudniają wyłącznie byłych wojskowych członków sfederowanych Związków. Z tego tytułu, jak również z tytułu popierania przez obie instytucje pracy społecznej na terenie sfederowanych Związków byłych wojskowych, Zarząd Grodzki Federacji PZOO utrzymuje kontakt z wyżej wymienionymi placówkami i udziela im swego poparcia.

Sekretar[illegible] — Wiceprezes
(—) Z. Gutn[illegible] — (—) J. Adamczewski

BACZNOŚĆ, PODOFICEROWIE REZERWY!

W dniu 26 bm. w lokalu własnym przy ul. kpt. pil. Żwirki nr. 8, o godz. 18.30 zostanie wygłoszony odczyt przez znanego prelegenta - historyka p. Tadeusza Hoszarda, majora rezerwy pod tytułem „Prusy Wschodnie a Polska".

Na ten ciekawy odczyt, zaprasza wszystkich członków i sympatyków Zarząd Koła O.Z.P.R. w Łodzi.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę, dnia 27 lutego br. odbędzie się wycieczka do miejskiego Muzeum Etnograficznego (Piotrkowska 104). Zbiórka i zapisy na miejscu o godz. 11-ej.

We wtorek dnia 1 marca o godz. 20-ej w lokalu Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) odbędzie się wieczór towarzyski dla członków i wprowadzonych gości — tradycyjne „Ostatki".

WALNE ZEBRANIE Z. S. W RUDZIE PABIANICKIEJ.

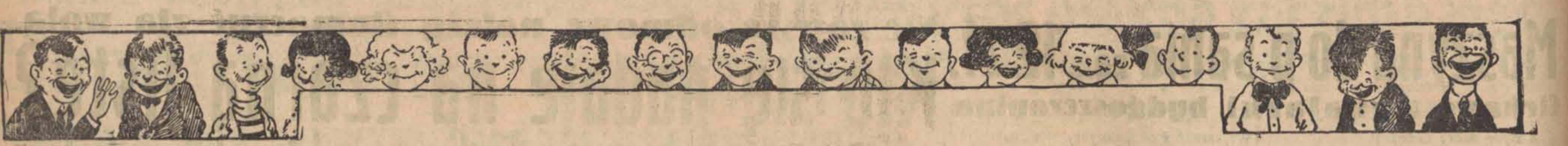
Odbyło się doroczne walne zebranie członków Oddziału Związku Strzeleckiego w Rudzie Pabianickiej.

Zebranie odbyło się w odnowionej i pięknie udekorowanej własnej świetlicy przy udziale 50 osób.

Po sprawozdanu Zarządu i przyjęciu preliminarza budżetowego odbyły się wybory do nowego Zarządu weszli pp.: prezes — Szych Stanisław, członkowie: — Olszewski, dr Rudnicki, Głowacki K., Łucznik Br., Kalinowski A. Goliński K. Komisja rewizyjna: dr Zielińska, Kamiński, Szczecha J.

Na zakończenie zebrani odśpiewali Pierwszą Brygadę.

Po części oficjalnej odbyła się wieczornica strzelecka, urozmaicona śpiewem i inscenizacjami. Zwłaszcza dobrze odtworzono inscenizowane piosenki „Prząśniczki" i „Młynarz ze Zgierza".





AKTUALNY PROBLEM.

Czy praca domowa jest zawodem?

Prawo żon funkcjonariuszy miejskich w Anglii

W maju, ub. roku złożony został w Genewie raport „Equal Rights International", zawierający, zebrane w poszczególnych państwach materiały, na mocy których powołana do tego odnośna Komisja Ligi Narodów powziąć ma uchwały normujące prawa kobiet. W szczególności chodzi tu o wysunięty dezyderat, aby praca gospodarczo-domowa kobiet zamężnych uznana została za pracę zawodową i z tej racji podlegała wynagrodzeniu pieniężnemu w kwocie, odpowiadającej potrzebom osobistym pań domu.

Otwiera się więc zagadnienie o znaczeniu doniosłym natury socjalnej i etycznej. Chodzi o postawienie tezy, czy obowiązki małżeńskie i macierzyńskie, oraz łączące się ze stanowiskiem kobiety w rodzinie prace gospodarcze, w szczególności prowadzenie domu można uznać za zawód i z tej przyczyny traktować go, jak każdy inny, podlegający normalizacji pieniężnej?

Zwolennicy tego poglądu wychodzą z założenia, że taką normalizacja finansowa przyczyni się do ochrony bytu rodzin, że wprowadzi sprawiedliwy układ stosunków między pracującą w domu żoną i zarobkującym poza domem mężczyzną, że obroni kobietę przed wyzyskiem, a rodzinie zapewni normalny rozwój.

Sądzić jednakże można, że mamy tu do czynienia z dwoma odmiennymi zagadnieniami, które należy rozważać z osobna i że czymś innym jest kwestia ochrony rodzin, a czym innym uznanie pracy domowej kobiet za zawód podlegający wynagrodzeniu.

Patrząc na rzecz tę od strony praktycznej widzi się przede wszystkim jedno: rodziny, w których mężczyzna lekkomyślnie trwoni zarobek swój nie przeznaczając go w sposób właściwy na dom i rodzinę ulegają rozbiciu i upadkowi. Temu samemu niebezpieczeństwu jednakże ulec mogą rodziny wówczas, gdy zarobek męża trwoni żona, czy to przez nadmierne wydatki osobiste, czy przez złe prowadzenie gospodarstwa. Nie można więc postawić ogólnego prawa, że cały zarobek powinien spływać do rąk czy to męża, czy żony. Równocześnie jednak ustanowienie czynnika nadrzędnego, np. instytucji państwowej, która dysponowałaby na rzecz danej rodziny jej dochodami nie mogłaby również wypełnić pomyślnie swego zadania z powodu niemożliwej chyba do przeprowadzenia kontroli, która z konieczności musiałaby wkraczać w najbardziej szczegółowe zagadnienia życia gospodarczego domu i dyskretne tajniki życia rodzinnego.

Francja znajduje się już w pewnym stopniu na tej niebezpiecznej drodze ingerencji czynników pozarodzinnych. T. zw. „allocations familiales", oraz „allocations aux familles nombreuses" stanowią szeroko rozbudowany system opieki nad rodziną, a francuskie organizacje kobiece propagują ideę wypłat rządowych dla kobiet zamężnych, pracujących w domu.

W Niemczech istnieją, w łączności z pięcioletnim planem gospodarczym, specjalne przepisy oszczędnościowe, a nawet kulinarne, którym podlegają, prowadzące dom, kobiety.

W Anglii istnieją w niektórych miastach, zatrudniających pracowników samorządowych przepisy, że żonom, które postawią uzasadniony wniosek przysługuje prawo odbierania wprost z kasy miejskiej części zarobku męża, potrzebnej jej na wyżywienie rodziny i utrzymanie domu.

Anglia więc, której obcą jest myśl socjalizacji rodzin szuka jednakże sposobu na to, aby rodzinom tym zapewnić byt spokojny nawet wówczas, gdy zarobkujący mężczyzna nie wypełnia w dostatecznym stopniu swoich obowiązków rodzinnych.

Dyskusja więc, która rozwinie się w Genewie nad „Statutem Kobiet" zapewne dotyczyć będzie kwestii: czy kobieta zamężna powinna pobierać za wypełniane przez siebie obowiązki rodzinno-domowe wynagrodzenie pieniężne, czy odnośną sumę ma jej wypłacać, według pewnych ustalonych norm, mąż ze swoich zarobków czy też płacić ma rząd, w interesie populacyjno-państwowym.

Budzi się jednakże refleksja, że, choć słusznym zapewne jest podniesienie walorów zajęć domowych kobiet i nadanie im godności i poszanowania przysługującego każdej pracy, a tym samym równouprawnienia gospodarczej działalności kobiet w stosunku zajęć zarobkowych mężczyzn poza domem, to jednak na tej platformie materialistycznej nie da się rozstrzygnąć samego problemu ochrony rodzin, ich moralnego uzdrowienia i przywrócenia im wartości, jaką mieć muszą.

—oOo—

PRAKTYCZNY ROZKŁAD DNIA dla kobiety pracującej

„Piękność, sport, kultura cielesna, maquillage — to są rzeczy dobre dla kobiet, które nie mają nic innego do roboty" — rzekła raz pewna młoda niewiasta. „Ale te które, jak ja, pracują 8 godzin na dobę nie mają na to czasu".

Ponieważ wiele kobiet obecnie znajduje się w tym położeniu, że musi pracować nieraz dwukrotnie w ciągu dnia, jedno z pism francuskich stara się dokonać za nie rozkładu godzin i przekonać je, że na wszystko można znaleźć czas.

Weźmy typowy dzień urzędniczki w prywatnym biurze. Praca trwa przeważnie od 9-ej do 1-ej i od 14-ej do 19-ej.

Po południe w soboty i niedziele wolne. Przypuśćmy, że dana osoba oddalona jest od miejsca pracy o 35 minut drogi pieszej, a 15 minut tramwajem. Nakreślamy więc plan:

7 godz. rano: Wstanie i 5 minut gimnastyki, zawierającej zasadnicze ruchy konieczne do utrzymania elastyczności ciała: ćwiczenie oddechowe skłony w przód i w bok, zgięcie i wyprostowanie ramion i nóg

7 godz. 5 minut. Zaścielenie łóżka i sprzątnięcie pokoju. Dajemy pani na to 25 minut czasu. Jako model bierzemy przy tym osobę, która mieszka sama i posiada 1 pokój z łazienką i kuchnią. Pani nie posiada oczywiście do zmywania naczynia, gdyż robi to bezpośrednio po każdym posiłku. W takim wypadku więc 25 minut powinno w zupełności wystarczyć na sprzątnięcie mieszkania, przy czym przy wykonywaniu poszczególnych gospodarskich zajęć, pani może... kontynuować gimnastykę!

Zamiatając wykonuje pani ćwiczenia rąk i ramion, wycierając kurze z górnego grzbietu szafy — ma doskonałe ćwiczenie rozciągnięcia całego ciała wzwyż, wycierając z kurzu nogi od stołu i krzeseł — ćwiczenia ze skłonami tułowia w dół. Wycierając podłogę ścierką — ćwiczenie pełzania, tak korzystne dla trawienia. (Jako przykład bierzemy osobę zdrową).

7 godz. 30 minut. Pani zapala ogień czy gaz i stawia wodę na herbatę, lub kawę, po czym udaje się do łazienki. Dłuższa kąpiel gorąca nie jest wskazana. Wystarczy gruntowne, umycie się mydłem i ciepłą wodą.

7 godz. 45 minut. Śniadanie z herbatą lub kawą, chleb z masłem, owoce.

8 godzina. Toaleta. Czyszczenie zębów maquillage i ubranie się. Potrzeba na to 25 minut, jeżeli oczywiście pani zastosuje następujący system ubierania się: rozsmarowanie kremu na twarzy, włożenie bielizny, pończoch, pantofli i szlafroka. Czesanie i szczotkowanie włosów, nakrycie ich i owiązanie siatką. Wytarcie kremu, nałożenie różu i pudru, włożenie sukni, szminkowanie ust, zdjęcie siatki z głowy i... pani jest gotowa.

8 godz. 25 minut. Pozostaję 35 minut na drogę do biura, która przekształca się oczywiście w sportowy spacer umiarkowanie szybkim krokiem.

godz. 9 — 12. Praca w biurze.

12 godzina. — Powrót do domu tramwajem.

12 godz. 15 minut do 12 godz. 45 minut Zakupy na obiad, kolację i śniadanie.

12 godz. 15 minut do 13 godz. 30 m. Ugotowanie i zjedzenie obiadu. Sznycel gotowany kupiony u rzeźnika, makaron włoski w paczkach, sałata, owoce, herbata lub bulion.

13 godz. 30 min. Powrót do biura tramwajem.

14 godz. 19 min. Praca w biurze.

19 godz. do 20-ej. Spacer, gimnastyka w klubie, (lub odpoczynek w domu).

20 godz. 30 min. Powrót do domu. Kolacja i zmywanie naczyń.

21 godz. do 22 godz. 45 minut. Wieczór wypełniony ulubionymi rozrywkami. Lektura książek, kino, wizyta, albo robótki ręczne.

22 godz. 45 minut. Umycie twarzy, masaż odżywczym kremem.

23 godzina. Pani kładzie się spać.

Sobotnie wolne popołudnie wykorzystuje się na zakupy wizyty, teatr wieczorem, odpoczynek, lub sport.

Niedzielę najlepiej wykorzystać na wycieczkę za miasto. latem, lub sport narciarski, czy łyżwiarski zimą.

Jak widzimy tego rodzaju rozkład dnia przewiduje wszelkie potrzebne do życia zajęcia, rozrywki i sporty, a ponieważ jest skonstruowany dość rozsądnie, miejmy nadzieję, że... da się zastosować w praktyce.

